PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 50 (1196) DNIA 15 CZERWCA 1936 ROKU ROK XVI

W czwartek mecz Schmeling-Louis

Nowi polscy olimpijczycy

Luckhaus-15.21 w trójskoku. Maratończyk-Flaika. Piechur-Bieregowoj. Doskonała forma 400-metrowców.

Ruch przed Wisłą w tabeli ligowej

W poniedziałek sensacje w mistrzostwach tenisowych

Pojedynek Bieregowoja z Dalinsem o Berlin

„Obywatel" Bieregowoj z Gdyni zdał egzamin na olimpijczyka w chodzie. W walce na 40-stokilometrowej trasie z mistrzem Europy i wicemistrzem olimpijskim Dalinsem trzymał się dzielnie i przybył jako dobry drugi, w czasie kwalifikującym go bez zastrzeżeń do grupy kandydatów na Berlin.

Dalins zaimponował wzorowym stylem i doskonałą pracą całego korpusu. Stylowo Bieregowoj nie dorósł jeszcze do niego, ale pamiętać należy, że jest on stosunkowo bardzo młodym piechurem.

Na starcie obok Dalinsa i Bieregowoja stanęli Gedjan, Prokopowicz (Janowa Dolina), Grajda (Zw. Strzel. — Warszawa), Mikliński (Rezerwiści). Trasa prowadziła ulicami Warszawy przez Wilanów, Powsin do półmetka w Konstancinie, poczem tą samą drogą spowrotem. Prawie zupełny brak wzniesień, około 30 km. drogi asfaltowej. Upał.

Na pierwszych kilometrach Grajda i Gedjan wyrwali się do przodu i próbowali prowadzić; zwłaszcza Gedjan trzyma się doskonale i nic jeszcze nie wróży, że załamie się w Konstancinie i wycofa z konkurencji.

Przed Wilanowem Dalins i Bieregowoj są już na przedzie. Tu spotykamy na szosie gen. Rydza-Śmigłego, powracającego z codziennej przejażdżki konnej, który z żywem zainteresowaniem obserwował piechurów.

Na półmetku w Konstancinie (20 km.) kolejność jest następująca: 1) Dalins i Bieregowoj razem 1:38:59 sek., 3) Grajda 1:42:40 sek., 4) Prokopowicz 1:43:30 sek., 5) Gedjan 1:43:31 sek., 6) Mikliński 1:53:10 sek.

Wracamy do Warszawy. Dalins i Bieregowoj tworzą w dalszym ciągu czołowy tandem. Dopiero po przejściu pierś w pierś 32 kilometrów, Dalins odrywa się swobodnie i wysuwa na czoło.

Bieregowoj nie traci jednak na humorze:

— Zrobiłem wszystko co mogłem! — krzyczy do naszego motocykla. Nie wygram z nim, ale będę mu deptać po piętach.

Dalins idzie tak lekko, jakby dopiero co wyszedł ze startu. Bieregowoj wpada na ulice Warszawy w odległości 800 mtr. za nim.

Tłumy ludzi oklaskują piechurów. Jeszcze jedno okrążenie na stadjonie wojskowym i jesteśmy już na mecie.

Wyniki chodu 40 km. (czy trasa dobrze zmierzona?): 1) Dalins (Łotwa) 3:27:40 sek., 2) Bieregowoj (Zw. Strzel. Gdynia) 3:31:00 sek., 3) Prokopowicz (Janowa Dolina) 3:46:00 sek., 4) Grajda (Zw. Strzel. — Warszawa). 5) Mikliński (Rezerwiści).

Czas jest doskonały. Wystarczy porównać z rekordem światowym Dalinsa na 25 mil ang. (40,225 km.), wynoszącym 3:32:26 sek., by stwierdzić, że zarówno czas Bieregowoja, jak zwłaszcza Dalinsa jest na poziomie wielkiej klasy i że wystarczyło im przejść 225 mtr., by obaj pobili rekord światowy. Teoretycznie czas Bieregowoja na 50 km. wynosić powinien 4:31 — 4:35 min. Z takim wynikiem można bez obaw jechać na Olimpjadę.

Najbardziej uradowany jest z sukcesu Bieregowoja kpt. M. Kurleto, który od dwu lat forsuje chód w Związku Strzeleckim. Właśnie wiceprezes PZLA i członek Komitetu Olimpijskiego p. Ślachciak zakomunikował mu, że Bieregowoj został zaliczony do grupy reprezentantów na Olimpjadzie.

Trener Petkiewicz również jest zdania, że Bieregowoj zdał egzamin olimpijski.

— Nie spodziewałem się, że Polska ma tak dobrych piechurów — mówi po chodzie Dalins. Bieregowoj bardzo mi się spodobał. Nie będzie on pierwszy w Berlinie, ale w połowie pierwszej dziesiątki powinien się znaleźć. Stylowo ma jeszcze pewne braki.

— Gdybym miał więcej takich wzorów jak Dalins — odpowiada na to Bieregowoj — chodziłbym lepiej i czasy bym robił lepsze. Dalins to wielka klasa i miły rywal.

Organizacja Zw. Strzeleckiego (por. Przastek) bardzo troskliwą, opieką nad zawodnikami serdeczna.

m. al.



LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA WARSZAWY rozpoczęły się defiladą zawodniczek i zawodników.



CZWÓRKA OLIMPIJSKA W. T. W. Kobyliński, Antonowicz, Seweryn, Borzuchowski znoszą łódź, na której za chwilę pokonają w słabym czasie Wisłę i AZS. Stylu idzie sternik inż. Skolimowski.

WIELKA FORMA AMERYKAN

NEW YORK, 14.6. — Tel. wł. — Na zawodach w Columbus Owens wygrał 4 konkurencje: na 100 y, 220 y, 220 y przez płotki i wdal wyrównując na 100 y rekord światowy wynikiem 9.4 sek. Na 120 y przez płotki miał Roy Staley 14.1 sek.

W Princeton Gene Venzke wygrał wobec 30.000 widzów wielki bieg na 1 milę w czasie 4:13,4, bijąc Cunninghama, Daweya, Bonthrona i Raya. Większą sensację sprawił jednak Donald Rash, bijąc rekord światowy na 2 mile ang. wynikiem 8:58,2.

Jędrzejowska w drodze do Londynu

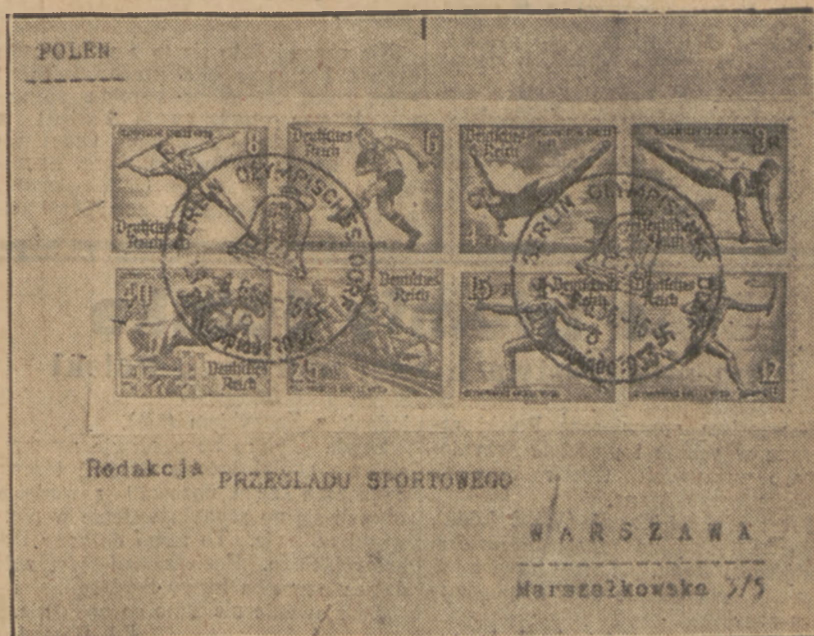
Jędrzejowska wyjechała w niedzielę rano do Wimbledonu — trzecią klasą. Perspektywa niewygodnej 36-godzinnej podróży nie wpłynęła dobrze na nastrój mistrzyni Polski; a nastrój był minorowy już po meczach lwowskich. Ciężką walkę z Volkmerówną, która, jak jeszcze w Wiedniu twierdziła, powinna była ukończyć bez utraty gema, tłomaczyła fatalnym stanem kortów lwowskich po niedawnych deszczach.

— Ale — dodała — nie jestem w formie; to dziwne, ale jestem wciąż jeszcze zmęczona.

W Queens Clubie nie będzie grała singli, tylko dubla i mixta. Trenowac będzie zato przez tydzień w Wimbledonie.

— Ba, gdyby udało mi się pozyskać Maskella (znakomity trener angielski). Ale kto mu zapłaci po funcie za godzinę gry?

Jędrzejowska mieszkać będzie u Noel, z czego bardzo się cieszy. Mimo wszystko jest dobrej myśli; ma nadzieję, że dojdzie do formy. (str.)



STEMPEL POCZTOWY WIOSKI OLIMPIJSKIEJ widnieje na kopercie listu nadanego przez korespondenta Przeglądu Sportowego w świeżo otworzonym tam urzędzie.



DZIESIĄTE MISTRZOSTWO POLSKI zdobyła Jadwiga Jędrzejowska po ciężkiej walce z Volkmer-Jacobsenową. Na zdjęciu pokonana gratuluje pannie Jadzi sukcesu.



ŁOTYSZ DALINS przeegzaminował naszych piechurów. Gościem opiekował się w Warszawie St. Petkiewicz (z lewej strony).



MARTYNA STRZELA NIEUCHRONNIE RZUT KARNY na meczu ligowym Legji z Warszawianką, zakończonym zwycięstwem wojskowych 2:1. Robinsonada Rudnickiego przychodzi zbyt późno.

Ruch na górze — Dąb na dole!

Przedostatnia niedziela wiosennych rozgrywek ligowych nie przyniosła właściwie niespodzianek. Wygrali faworyci t. zn. prawie we wszystkich wypadkach pozostały punkty przy gospodarzach. Twierdzenia tego nie zmienia fakt, że Ruch był gościem Dębu, gdyż hajduczanie czują się zapewne niegorzej w Katowicach, niż na własnym stadjonie. Nie brakło im tam w każdym razie wiernej swej gwardji popleczników, która przeżywała zresztą dość niemiłe chwile, gdy Dąb prowadził już 2:0. Losy benjaminka układają się doprawdy tragicznie. Strzelić trzy bramki — największa zdaje się ilość, jaką zdobył w czasie jednego spotkania w dotychczasowych rozgrywkach — i w końcu przegrać, to już może zniechęcić najbardziej wytrzymałych psychicznie zawodników.

ŁKS dotrzymuje wiernie towarzystwa katowiczanom. Znów znalazł się w ich bezpośredniem towarzystwie zaledwie o jeden szczebel od końca. W górze nastąpiło małe przegrupowanie. Ruch wysunął się jeszcze bardziej do przodu, natomiast Garbarnia zmuszona była ustąpić miejsca Wiśle, która zdystansowała ją jednym punktem.

Urwała się dobra passa Warty. Utrzymała się wprawdzie nadal na czwartem miejscu, ale już tylko lepszym stosunkiem bramek, niż Pogoń, z którą przyjdzie jej rozegrać we Lwowie ostatni mecz pierwszej serji. Identyczną ilość punktów ma również Warszawianka.

W tych warunkach ostatnia wiosenna niedziela ligowa będzie b. interesująca, gdyż przed wszystkiemi niemal drużynami otwierają się ponętne widoki. Tyczy się to również Śląska i Legji, mających zawsze jeszcze szanse nawiązania kontaktu z centrum.

Tabela po 8-miu grach przedstawia się następująco:

1)	Ruch	8	13	27:16
2)	Wisła	8	11	12:9
3)	Garbarnia	8	10	13:10
4)	Warta	8	8	20:16
5)	Pogoń	8	8	15:13
6)	Warszawianka	8	8	14:14
7)	Śląsk	8	7	10:14
8)	Legja	8	6	10:12
9)	Ł. K. S.	8	5	18:20
10)	Dąb	8	4	12:25

Ładnie, ciekawie i z temperamentem

walczono na stadjonie W. P. o prymat stolicy

WARSZAWA, 14. 6. — Legja — Warszawianka 2:1 (1:0). Bramki dla Legji zdobyli Łysakowski i Martyna z karnego, dla Warszawianki: Gwoździński z karnego. Sędziował p. Staliński z Poznania.

Legja: Zlatoper; Martyna, Szczotkowski; Kubera, Cebulak, Drabiński; Rajdek, Przeździecki I, Łysakowski, Przeździecki II Wypijewski.

Warszawianka: Rudnicki; Joksz, Gwoździński; Sochan, Sroczynski, Sachs; Sonntag, Kniola, Polski, Święcki, Wieczorek.

Mecz na wyjątkowo dobrym poziomie. Wiele stylowych atrakcyj, wiele żywiołowości, zmienne sytuacje, okresami o dramatycznem napięciu. Tempo, mimo upału, przez cały czas dobre. Gra utrzymana przez sędziego w odpowiednich karbach.

Legja wygrała zasłużenie, prezentując w sumie wyższy poziom; Warszawianka w swoim stylu była jednak groźna. Skromna różnica bramek odpowiada optycznemu wrażeniu z przebiegu spotkania.

Był moment, w którym zdawało się, że powtórzy się historja z Pogonią. Legja rozpoczęła grę w wysokim stylu. Precyzyjna kombinacja, przy współpracy wszystkich linij, przynosi zdecydowaną przewagę i w 5-ej min. zasłużoną bramkę. Wypijewski oddaje drugą piłkę do środka, Gwoździński nie umie jej opanować, dostaje ją Łysakowski i umiejscawia w siatce. Przewaga Legji trwa w dalszym ciągu.

Gdzieś ok. 20-ej min. następuje pierwsza, rzeczywiście groźna, akcja Warszawianki, którą marnuje Wieczorek, pudłując z kilku kroków. I teraz nagle Warszawianka ujmuje inicjatywę uwalnia się z „uścisku" wroga, daje sporo zatrudnienia Zlatoperowi. Zresztą i Legja jest jeszcze niebezpieczna. Szczególnie w ostatnich dziesięciu minutach.

Po przerwie, już w 4-ej min., następuje rozstrzygnięcie. Sędzia powstrzymuje wreszcie niedopuszczalne wybryki Gwoździńskiego, dyktując za wyraźny foul rzut karny, wyzyskany przez Martynę. Przeździecki I, kontuzjowany, przechodzi na prawe skrzydło i temsamem atak wojskowych jest zdekompletowany. Zresztą grają oni już wygodnie, umożliwiając Warszawiance rozwinięcie większej aktywności. Pod jedną i drugą bramką rozgrywają się dramatyczne walki.

W 15-ej min. po rzucie wolnym Łysakowskiego piłka odbija się od poprzeczki i Rajdek, znajdując się bezpośrednio przed bramką, pakuje ją do siatki, jednak sędzia stwierdza offside. Agresywność Warszawianki zwrasta. W 35-ej min. Kubera zatrzymuje nieprawidłowo uciekającego Wieczorka, a rzut karny przemienia Gwoździński na punkt honorowy dla swych barw. Dopping zwolenników Warszawianki nie jest w stanie zapeszyć defenzywy Legji, która zwycięsko przetrzymuje furjacki finisz.

W drużynie Legji doskonale grał Kubera, który przez cały czas utrzymał się na jednym poziomie. Był w porę na tyłach i raz poraz pchał do boju własny napad. Cebulak równie dobry, grał jednak mniej równo, szczególnie po kontuzji. Drabiński b. słaby. W obronie Martyna święcił renesans. Wszystko mu wychodziło, nawet... wykopy. Dobrze sekundował mu Szczotkowski. Zlatoper nic nie zawinił, jednak wygląda niezbyt pewnie.

Atak, jako całość, miał 15-cie minut doskonałych. Później były już tylko okresowe zrywy. Szybko wyładował energję swą Łysakowski, który robi wrażenie niedotrenowanego. Przeździecki I do czasu kontuzji b. pożyteczny, brat jego psuł częstokroć akcje przez przedłużanie dribblingu. Rajdek w swoim stylu niebezpieczny. Wypijewski unikając bezpośredniego zetknięcia się z przeciwnikiem miał jednak dużo dobrych momentów i zasługuje na dodatnią notę.

Warszawianka technicznie słabsza, nadrabiała wiele ruchliwością, wykazując przytem cenną umiejętność kombinowania w pełnym biegu. W ataku pod nieobecność Smoczka pierwsze skrzypce grał Kniola, pracował ambitnie Święcki, a Polski w przecięciu nienajgorszy. Ze skrzydłowych niebezpieczniejszy Sonntag dzięki słabszemu przeciwnikowi z tej strony.

W pomocy Sroczyński ustępował bardzo znacznie swemu vis a vis, do głosu doszedł dopiero, gdy atak Legji przestał walczyć o piłkę. Nieźle spisywał się Sochan, Sachs przeciętny. W obronie Joksz solidniejszy od Gwoździńskiego, którego każde pójście na gracza ma w sobie zarodki foulu. Rudnicki wyłapał pewnie kilka ostrych strzałów i winy w przegranej nie ponosi.

Sędziował spokojnie i zdecydowanie p. Staliński, stosując identyczną markę przy ocenie przekroczeń zarówno na środku boiska jak i w obrębie pola karnego. Zastrzeżenia nasunąć mogła kwestja nieuznania trzeciej bramki, o ile — jak wielu twierdzi — Rajdek wybiegł na pozycję spaloną po oddaniu strzału przez Wypijewskiego.

N. S.

P. Z. P. N wyjaśnia

W numerze z 5 b. m. zamieściliśmy notatkę naszego bukaresztcńskiego korespondenta p. t. „Milczenie nie jest metodą", w której zwraca on uwagę na niestosowne postępowanie PZPN, nieodpowiadającego rzekomo na listy Federacji Rumuńskiej w sprawie terminu spotkania międzypaństwowego.

W związku z tem otrzymujemy z PZPN wyjaśnienie, z którego wynika, że 21 maja b. r. listem nr. 1127/36 zawiadomił on Związek Rumuński, że ze względu na przygotowania olimpijskie oraz wyczerpanie kontyngentu przyznanych mu terminów, nie może w bież. roku rozegrać meczu międzypaństwowego.

Przy tej sposobności odwiadujemy się, że PZPN ma niemniejsze pretensje pod adresem Rumuńskiej Federacji, która zupełnie ignoruje wszelkie pisma w sprawie uregulowania należności pieniężnych w związku z zeszłorocznym pobytem reprezentacji naszej w Bukareszcie.

8 razy w siatce!

Bogaty plon bramkarzy na meczu Ruch-Dąb

KATOWICE, 14. 6. Tel. wł. — Ruch — Dąb 5:3 (2:2). Bramki Wilimowski (3), Peterek z karnego i Giemza z wolnego po jednej; oraz Kessner dwie, w tem jedną z karnego i Koszewski. Sędzia p. Arczyński. Widzów około 15.000.

Ruch: Tatuś, Giemza, Rurański, Dziwisz, Badura, Zorzycki, Urban, Górka, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Dąb: Pawłowski, Krawiec, Halama, Moczko, Szojda, Dytko, Kessner, Kloda, Sobierad, Koszecki, Herman I.

Wynik tego meczu nie jest coprawda sensacją, ale zastanowić powinien każdego fakt uzyskania przez małostrzelny napad benjaminka, aż trzech bramek. Dąb zdołał też narzucić półwysoki system gry, zmusić hajduczan do obrony i bez specjalnych ceremonij wpakował ku największemu zdumieniu bardzo licznej widowni dwa gole. Autorami tych efektownych bramek byli Koszecki i Kessner.

Pod koniec pierwszej połowy przyszło dopiero odprężenie, a dwa piękne zagrania Wodarza z Wilimowskim przyniosły wyrównanie. W tej fazie zawodów więcej z gry miał Dąb.

Po przerwie gra się wyrównała, jednak akcje zmieniały się jak w kalejdoskopie. W 5 min. błyskawiczny wypad duetu Peterek—Wilimowski przynosi hajduczanom jedenastkę za faul na Wilimowskim. Peterek egzekwuje karny.

W 14 min. Kessner bije wolny w rękę Badury i skolei podyktowanym karnym koryguje rezultat na 3:3. W 31 min. Wilimowski z podania Peterka strzela wolejem, a wynik dnia ustala Giemza, realizując wolny bezpośredni.

Rozczarował nas mile wysoki poziom zawodów. Dąb grał jak nigdy dotąd; cały zespół pracował wyśmienicie. Atak, nie bawiąc się w hyperkombinacje, bombardował bramkę Ruchu z każdej niemal pozycji. Trudno kogoś tu wyróżnić. Szkoda tylko, że Koszewski przez trzy czwarte meczu przymusowo statystował. W niezmordowanej i dobrze ustawiającej się pomocy wyróżniamy Dytkę. Obrona dobra, zwłaszcza Halama. Pawłowski nie zadziwił, spisał się jednak dobrze.

W Ruchu na pierwszy plan wybijał się Tatuś. Ostro grająca obrona była dobra. Pomoc może nieco poniżej zwykłej formy. Badura jednak nadal gra dobrze. Atak, oprócz pierwszych kilku minut, kiedy znalazł się w defenzywie, grał jak za najlepszych czasów. Pocieszającym objawem jest fakt podciągnięcia się Urbana i Górki do poziomu Wodarza i Wilimowskiego.

Tempo tego meczu było mordercze. Spoczątku grano półwysoko, potem długo przyziemnie, a dopiero ostatnie momenty zawodów przyniosły fruwanie piłki w obłokach. W sumie lepiej wypadł Ruch. Rutynie i technice mistrza przeciwstawił jednak benjaminek niesłychaną wolę zwycięstwa.

Sędziował p. Arczyński. Nie chcemy go posądzać o stronniczość, tak się jednak jakoś złożyło, że Ruch wyszedł grubo lepiej na jego orzeczeniach.

MECZE LIGOWE W DNIU 21 B. M. PROWADZIĆ BĘDĄ: Legja — ŁKS p. Kuchar, Pogoń — Warta p. Bergtal, Dąb — Śląsk p. Sznajder. Zawody Garbarnia — Warszawianka i Ruch — Wisła nie odbędą się 21 bm., lecz przypuszczalnie 12 lipca.

KISPESTI W KRAKOWIE

Korzystając z oferty Pogoni, zaprasza Garbarnia na 30 czerwca (wtorek) drużynę węgierską Kispesti, która w przeddzień gra we Lwowie.

NIEZŁOMNI RYCERZE

Na 26 bm. zwołał zarząd WOKS walne zgromadzenie. P. Romanowski zgłosił do porządku dziennego punkt: „Likwidacja WOKS", wychodząc z założenia, że wobec likwidacji PKS dalsza egzystencja WOKS jest zupełnie nierealna.

P. Romanowski nie liczył się jednak z mentalnością swych towarzyszy, którzy sprzeciwili się takiemu rozwiązaniu sprawy i gotowi są wytrwać nadal bohatersko na „straconej placówce", o której istnieniu nikt już właściwie nie pamięta.

P. Romanowski zdecydował się wobec tego opuścić szeregi WOKG i złożyć mandat.

Zgubiły ich ręce!

Dwa karne przeciw Ł K S-owi w Krakowie

KRAKÓW, 14.6. — Tel. wł. — *Wisła — ŁKS 3:1 (2:1). Bramki dla Wisły uzyskał Łyko z karnego 2 i Władysławski, dla ŁKS: Wolski. Sędzia p. Hausman ze Lwowa. Publiczności 2.500.*

Wisła: Madejski; Cholewa, Szumilas; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Jezierski; Habowski, Kopeć, Władysławski, Sołtysik, Łyko.

ŁKS: Andrzejewski; Karasiak, Fliegel; Pegza I, Welnitz, Tadeusiewicz; Gątkiewicz, Wolski, Lewandowski, Sowiak, Król.

Gdy jedynastka ŁKS zastanawiać się będzie kiedyś nad przyczyną tej przegranej, będzie mogła ją wówczas krótko zdefinjować „to dzieło naszych rąk". Dzieło dwu rąk Karasiaka i Pegzy, które w ułamku sekundy zahamowały bieg piłki na polu karnem i skierowały ją temsamem w formie rzutów karnych do własnej bramki. Trudno filozofować, coby było — gdyby, ale trudno też przyjąć, że w normalnych warunkach, to jest bez tych karnych wynik opiewałby inaczej, aniżeli 1:1 lub 0:0. Raczej przyjąć należałoby tę drugą ewentualność, biorąc za podstawę fakt, że w wyniku zademonstrowanych na boisku akcyj obie strony nie zdobyłyby się na normalne strzelenie bramek.

Nie zapowiadało się to z samego początku. Formacje ŁKS pracowały przez pierwszych 20 minut zupełnie sprawnie. Pomoc utrzymywała kontakt z własną bramką i atakiem. Ofenzywa bez trudności zdobywała teren. Szczególnie łatwo szło to Gątkiewiczowi, który w tym okresie przewyższał nawet renomowanego Króla i wraz z Wolskim i Lewandowskim ciekawemi przyziemnemi posunięciami przedostawał się pod bramkę przeciwnika. Na tem kończyły się jednak zapędy łodzian, którzy z odległości 16 m. od bramki tracili pęd i kończyli akcję słabemi strzałami. Po 20 minutach i to się urwało. Atak opadł na siłach, by odezwać się znów w pierwszym kwadransie po przerwie. Widać było dalej w akcji pomoc, grawitującą coraz bardziej ku ostrej grze, w czem celował szczególnie Welnitz.

Wisła cierpi — na brak Artura! Madejski w bramce zagrał doprawdy wspaniale, a rezerwowy towarzysz Szumilasa — Cholewa popełnił kilka błędów, mogących zakończyć się gorszemi konsekwencjami. Również wybitna poprawa Jezierskiego nie zmieniła formy ataku, któremu brak kierownika. Młody Władysławski nie umie jeszcze utrzymać kierowniczej batuty. Nie potrafi realizować nawet prostych pozycyj, jak strzał z 1 metra do pustej bramki. Atak Wisły idzie więc do przodu dzięki Łyce i Habowskiemu, którym od czasu do czasu akompanjują łącznicy. Że jednak ten akompanjament jest słaby, więc ogólny ton kwintetu wypada również słabo.

Sam przebieg spotkania nadawałby się raczej do „udźwiękowienia". Dużo było gadania, targowania się, lamentów i przeraźliwych gwizdów, które tu i owdzie przerywały monotonię gry. Sędzia mylił się sporo, doprowadzając i tak już gorące temperamenty do jeszcze większego wrzenia. Na szczęście skończyło się na mniej lub bardziej pokopanych kostkach.

Prowadzenie przychodzi dość niespodziewanie. Wysoką centrę Habowskiego Karasiak chwyta zupełnie niepotrzebnie ręką. Resztę załatwia Łyko. Podniecony tem ŁKS rusza naprzód jak lawina i momentalnie uzyskuje wyrównanie z akcji Wolskiego. Znów trochę gry zmiennej i w 35 minucie sytuacja się powtarza. Tym razem grzeszy ręka Pegzy, a Łyko jest znów celnym egzekutorem.

Po pauzie Król idzie na łącznika i łodzianie przeważają przez pierwszy kwadrans. Kończy się jednak na tem, iż wśród gry coraz bardziej monotonnej wzrasta przewaga gospodarzy i Władysławski po kilku zaprzepaszczonych sytuacjach ustala wynik w 40-ej minucie na 3:1. (rg).

Źle się ruszały kolubryny Garbarni

Na grząskiem boisku Pogoń bezwzględnie lepsza

LWÓW, 14.6. — Tel. wł. — *Pogoń— Garbarnia 2:0 (2:0). Bramki dla Pogoni zdobyli bracia Matyasowie.*

Garbarnia: Włodek; Sycz, Stankusz; Sołdan, Wilczkiewicz, Lesiak; Riesner, Woźniak, Pazurek II, Pazurek I, Skóra.

Pogoń: Albański; Wencel, Jeżewski; Hanin, Wasiewicz, Sumara; Matyas I, Matyas II, Krauss, Zimmer, Borowski.

Garbarnia nie zaskarbiła sobie sympatji lwowian. Poziom jej był wręcz słaby, skandaliczne zachowanie się przeplatane było często foulami. Garbarnia natrafiła na mokry, ciężki teren, a umiejętności jej, jak się już okazało po kilku minutach, były minimalne, by móc sprostać dobrze w tym dniu usposobionej Pogoni. W drużynie krakowskiej nastąpiła wprawdzie po przerwie poprawa, zasługa w tem była jednak pogarszającej się pod koniec meczu formy Pogoni. Trójka obronna krakowian grzeszyła niepewnością, bramkarz Włodek nie miał ani jednego pewnego momentu. Słowa uznania należą się jedynie całej pomocy z Wilczkiewiczem na czele. Przerażająco słabo przedstawiał się natomiast cały napad. Nieudolność ataku krakowian wypływała przeważnie z pociągnięć obu braci Pazurków, którzy na ciężkim błotnistym terenie poprostu nie istnieli, nadrabiając wszelkie braki niezwykłą ostrością. Z piątki częściowo na uwagę zasłużył sobie niepozorny, mały Woźniak, którego pożyteczna gra nie znajdywała zrozumienia u partnerów.

Pogoń w pierwszej połowie grała na ogół bezbłędnie. Po przerwie, najprawdopodobniej wypompowana silnem tempem, wyraźnie osłabła. Lwowianom odpowiadał doskonale mokry teren. Napad w pierwszych okresach gry z łatwością objeżdżał obronę przeciwnika, stwarzając moc groźnych sytuacyj. Było to zasługą Matyasa, który grał wyjątkowo ochoczo. Poza Matyasem najgroźniejszymi napastnikami Pogoni byli Borowski i Zimmer.

:Ciężar gry w pomocy Pogoni spoczął tym razem na Haninie, gdyż Wasiewicz kontuzjonowany w pierwszych minutach czuł się wyraźnie nieswojo. Obrona Pogoni nie budziła zbyt wielkiego zaufania. Albański był mało zatrudniany.

Gra miała przebieg dość żywy. W pierwszej połowie Pogoń zupełnie opanowała boisko, uzyskując w 17-ej i 20 minucie dwie bramki przez Matyasów. Po przerwie gra się wyrównała. Napad Garbarni nawet dosyć często dochodził do pola karnego Pogoni, tu jednak wobec swej nieudolności nie mógł wiele zdziałać. Sędziował p. Fass. Widzów ponad 3.000. (K).

Gdy God się denerwuje...

Śląsk wygrał, ale nie zadowolił.

ŚWIĘTOCHŁOWICE. 14.6. — Tel. wł. — KS Śląsk — Warta 2:1 (0:0). Bramki dla gospodarzy Bryła II i Więcek. Dla gości Kryszkiewicz. Zamiast p. Rutkowskiego sędziował p. Seifert, Widzów 3.000.

Warta: Fontowicz (Manyś). Pawlak, Ofierzyński, Debiński. Danielak, Sobkowiak. Słomiak. Nawrat. Scherfke, Kryszkiewicz. Szwarc.

Śląsk: Mrozek (Thoman). Seifert, Kowaliński. Hołota. Krosny. Waluś, Więcek. Bryła II. Pogodzik. God. Olbrycht.

Mecz ten był jednem pasmem sensacyj. Przedewszystkiem Warta nie wykazała dzisiaj formy, jakiej od niej oczekiwaliśmy. Ofenzywnie nastawiona pomoc wprowadziła najwięcej nieporozumień w szeregi zielonych, tembardziej jeśli zważymy, że napad pięciu indywidualistów miał wyraźne tendencje do gry defenzywnej. Obrona szybka, lecz bez wykopu. Fontowicz na najwyższym poziomie. Wyróżnić trzeba pracowitego Scherfkego i bombardjera Kryszkiewicza. Całość przeciętna, w zrozumieniu raczej ujemnem.

Do średniej formy Śląska już przywykliśmy. Nie widzieliśmy jednak jeszcze ataku tak wielkich patałachów. Najsłabszy w piątce ofenzywnej był Olbrycht i God. Nasz internacjonał nie wykazał najmniejszej chęci do walki, był beznadziejnie powolny i zasłużył za usunięcie z boiska na kilka dobrych tygodni dyskwalifikacji.

A było to tak: ostro grający Pawlak stale nadchodził Goda, denerwując go w najrozmaitszy sposób. W 38-ej minucie przychodzi znów do scysji między obu graczami, przyczem God kopie w pewnym momencie znajdującego się bez piłki Warciarza. Na boisku zapanował bałagan, któremu nie umiał się przeciwstawić niezaradny sędzia.

O ile chodzi o poszczególne formacje, to pomoc Śląska była najlepszą linją na boisku. Obrona słabsza niż zwykle, bramkarze dobrzy.

Jako całość zespół zaprezentował się groteskowo: mając niemal przez cały mecz inicjatywę w swem ręku, Śląsk nie umiał przewagi uwidocznić cyfrowo. Choć więc zwycięstwo należało się gospodarzom i cyfrowo jest raczej zbyt niskie, to jednak sukces ten osiągnęli ślązacy dzięki dużej dozie szczęścia, wygrana bowiem zawdzięczają świętochłowiczanie nietyle swoim strzałom, ile rezerwowemu bramkarzowi Warty Manysiowi, który zawinił obie puszczone bramki.

W pierwszej połowie grano ładnie, przyziemnie i fair. Po zmianie stron w 8-ej minucie wynoszą z boiska kontuzjowanego Fontowicza. W 10-ej po uzyskaniu przez Kryszkiewicza główką prowadzenia dla gości, mecz zamienia się w bezładną kopaninę. W 12-ej wjeżdża Więcek z piłką do bramy, a w 33 Bryła II główką ustala z rzutu wolnego Więcka wynik dnia.

Poturbowany Mrozek opuszcza tymczasem boisko, a Fontowicz powraca. Gra wyrównuje się, a Warta skuteczniej atakując zdobywa jeszcze dwie nieuznane bramki. Słaby sędzia p. Seifert kończy wreszcie ten beznadziejny mecz.

Dwa triumfy Sobika

na mistrzostwach szermierczych Polski

Mistrzostwa szermiercze Polski rozegrane w sobotę i niedzielę przyniosły we wszystkich trzech broniach wyniki nieoczekiwane.

Floret wygrał Banaś (WKE Łódź), mimo że typowano raczej Friedricha, względnie Paszka. Ci trzej zawodnicy stanowili całą obsadę dość niepopularnej u nas broni.

W szpadzie niespodzianką było raczej ostatnie miejsce Zaczyka i przedostatnię Kantora, niż zdobycie mistrzostwa przez Sobika. Drugie miejsce zajął Franz (Pogoń — Lwów), trzecie Mirowski, czwarte Karwicki, piąte Szempliński. Zawody odbyły się na wolnem powietrzu, co nieprzyzwyczajonym do tego zawodnikom sprawiało duże trudności. Najlepiej pokonał je Sobik, który zarówno na mistrzostwach Europy w Budapeszcie, jak i w Warszawie walczył już na ziemnej planszy.

Sobik zdołał powtórzyć swój sukces z soboty również w niedzielę, na finale szabli. Zdobycie podwójnego mistrzostwa jest wielkim sukcesem ślązaka. Wicemistrzostwo szabli zdobył Suski, który przy równiej ilości zwycięstw z Nyczem, Dobrowolskim i Segdą (po cztery) wyprzedził ich stosunkiem trafień. Szósty był Paszek (3 zw.), siódmy Kaczmarczyk (2 zw.), ósmy Zaczyk (1 zw). W półfinałach odpadł m. in. kandydat na Olimpjadę Friedrich.

Specjalna wzmianka należy się kpt. Nyczowi. Dawny olimpijczyk, który nie trenuje od przeszło roku, rozłożył po kolei Dobrowolskiego (5:3), Segdę (5:3) i Suskiego (5:1). Po przerwie (gdy opadł z sił) przegrał z Sobikiem, Kaczmarczykiem i Paszkiem, wygrał jednak z Zaczykiem (5:1).

Segda dopiero po przerwie rozegrał się, nie zdołał jednak odrobić terenu, zwłaszcza że i pozostali zawodnicy ocknęli się po sennym wstępie w pierwszej połowie. To samo dotyczy Dobrowolskiego. Pocieszająca jest zato dalsza poprawa formy Suskiego.

Sędziowanie nie stało na poziomie.

Ed. Gotard.

Nasz notatnik

K. S. ŚLĄSK PROSI O SPOKÓJ!

Na murach Świętochłowic pojawiła się sążnista odezwa zarządu K. S. „Śląsk" do publiczności, nawołując do godnego zachowywania się na boisku. Najwyższy był czas, że zarząd „Śląska" zdecydował się podjąć walkę ze złemi obyczajami, jakie zakradły się na jego stadjon. W tej akcji klub świętochłowicki może liczyć na poparcie całej kulturalnej publiczności sportowej.

Nie od rzeczy będzie zauważyć, że zarząd KS. Śląsk doszukuje się winy ostatnich porażek w sfanatyzowanem stanowisku własnej widowni. Dyr. Donnerstag dowodzi, że krzyki, gwizdy i głośna krytyka deprymowały własnych graczy i dlatego właśnie przegrywali mecze na własnem boisku. (hr.).

Kpt. Szempliński, nasz reprezentant w szpadzie, który z powodu zakażenia musiał na tydzień przerwać treningi, wrócił już do zdrowia i prawdopodobnie weźmie udział w mistrzostwach. Przerwał również pracę obozową Zaczyk spowodu choroby w rodzinie, a Franz wyjechał do Lwowa dla załatwienia spraw osobistych.

MECZE TENISOWE

BYDGOSZCZ, 14.6. — Tel. wł. W Bydgoszczy odbyły się zawody tenisowe między AZS Poznań a WKS Bydgoszcz. Zwyciężyła drużyna WKS w stosunku 6:5.

ŁÓDŹ, 14.6. — Tel. wł. — Były siedmiokrotny drużynowy mistrz Polski w tenisie — Łódzki Klub LT połknąć musiał gorzką pigułkę Zakwalifikowany w r. b. do klasy B pierwszy swój mecz o mistrzostwo drużynowe Polski grupy warszawsko - łódzkiej przegrał niespodziewanie z Union Touringiem w stosunku 3:4. Bardzo dobrą formę wykazała p. Johnowa.

ŚLĄZACY USTALAJĄ REPREZENTACJĘ ZAPAŚNICZĄ

W Nowym Bytomiu przeprowadzono 15-minutowe walki zapaśnicze, celem wyłonienia reprezentacji Śląska na zapaśnicze mistrzostwa Polski:

W wadze koguciej Stefan wypunktował Wolnika, w piórkowej Marcok zwyciężył Jandudę, w półśr. Błażyca triumfował na Kuligowskim, w lekkiej Dworok wygrał dwie walki: z Tomanem z Maruszewskim; Kusz w tej samej wadze zrehabilitował ostatnią przegraną, zwycięstwem nad Maruszewskim.

Skład Śląska na mistrzostwa Polski będzie miał nast. wygląd: Marcok, Pojt, Błażyca, Krysmalski, Kusz, Urgacz, Szega. Może on jeszcze ulec zmianom po zawodach 21 bm., w katowickiej hali sportowej. (hr)

MITROPACUP

WIEDEŃ. 14.6. — Tel. wł. — Rewanżowe mecze pierwszej kolejki pucharu Środkowej Europy doprowadziły do ostatecznego wyeliminowania wszystkich czterech drużyn szwajcarskich. Dla orjentacji podajemy wyniki pierwszej i drugiej niedzieli:

Zidenice — Lausanne 5:0 i 2:1, Austria — Grashoppers 3:1 i 1:1, Poebus — Young Fellows 3:0, 6:2, Torino — Bern 4:1, 7:1.

Notatki z całego kraju

Hakoah (Wiedeń) rozegra podobno w dniach 28 i 29 b. m. w Warszawie dwa mecze piłkarskie. Pierwszego dnia grać będą wiedeńczycy z Warszawianką, a drugiego z Legią.

BIAŁYSTOK. Ż.K.S. Makabi — W. K. S. Jagiellonja 3:2 (2:1). Bramki strzelili dla Makabi: Jakinieniuk, Lubowski i Żołędź, dla Jagiellonji obie Kowalczyński II.

W klasie A w grupie białostockiej zwyciężył Ż.K.S. Makabi, w grupie grodzieńsko - suwalskiej W.K.S. Grodno, w grupie łomżyńskiej Warmja Grajewo.

GRUDZIĄDZ, 14.6. — Tel. wł. — Mistrzostwo kl. A: PPW.—Kabel (Bydg.) 7:0 (4:0). Bramki strzelili: Szlagowski, Pośpieszny 3, Jażyński 2, Martyński i samobójcza. Sędzia p. Obst. Mecze juniorów: Gryf (Toruń) — Wisła 7:1 (2:1). Wisła — PPW. II 1:0 (00:0). SCG — RKS 2:0 (1:00).

WARSZAWA. Finałowe rozgrywki mistrzostw piłkarskich kl. A zdecydowanie wysunęły Skodę na pierwsze miejsce.

Wyniki Meczów niedzielnych: Skoda — Granat 7:0 (1:0). Zdecydowana przewaga Skody. Bramki dla Skody strzelili: Zbroja i Marjan po 2, Rusin, Chęć i jedna samobójcza. Sędziował dobrze p. Kępiński.

PWATT — Znicz 6:0 (2:0). Bramki dla zwycięzców strzelili: Giedrewicz 3, Danielczyk, Wróbel, Wójcik. Sędziował p. B. Ankier. Inne wyniki: AZS — PZL 3:0 (0:0); Legja — Orzeł 2:1 (0:1).

KRAKÓW, 14.6. — Tel. wł. Mistrzostwo kl. A odbywały się tym razem bez udziału Cracovii, Zwierzynieckiego i Korony. Niespodziankę sprawiła Makabi, wygrywając z Wawelem 2:1 (1:1). Krowodrza — Garbarnia 6:0 (2:0). Wisła — Olsza 2:1 (0:1). Grzegorzecki — Nadwiślan — 7:1 (1:1). Podgórze — Unja 2:1 (0:1). Fablok (Chrzanów) — Legja 3:0.

KATOWICE, 14.6. — Tel. wł. — Na czoło dzisiejszych spotkań mistrzowskich w lidze śląskiej wysunął się mecz Amatorski—06 w Katowicach. AKS zwyciężył maruderów 3:1 (0:0). Bramki dla AKS zdobyli Urbański 2 i Piontek, dla 06 — Wójcik. Sędziował p. Kossek nieszczególnie, widzów 2.000.

Pozatem Czarni pokonali KS Chorzów 3:1 (1:1). W Bielsku BBTS — Wawel 2:2 (1:1), w Katowicach Słowian — Naprzód 2:2 (1:1).

ŁÓDŹ, 12.6. — Tel. wł. — W piłkarskich mistrzostwach Łodzi po dzisiejszym rozgrywkach nic się nie zmieniło. Lider tabeli ŁTSG stracił punkt w meczu z WIMA 1:1, ale równocześnie Burza grała 2:2 z Union Touring. Mecz Widzew PTC dał wynik 1:1, a ŁKS — IB z Makabi zakończył się bezbramkowo. Jedyne rozstrzygnięcie dnia padło w meczu SKS — WKS; wygrali Strzelcy 2:1. W tej chwili ŁTSG prowadzi z różnicą 2 punktów przed Burzą i przed Union Touring.

BRYGADA — MISTRZEM

CZĘSTOCHOWA, 14.6. — Tel. wł. — Skra — Myszków 3:3 (1:1). Przedostatni mecz o mistrzostwo klasy A. Bramki dla Skry zdobył: Leszczyński 2 i Wolda jedną, dla Myszkowa Basiński dwie i Glewoń jedną. Tytuł mistrza ma już Brygada, kwestję spadku zadecyduje dogrywka meczu Brygada — Myszków.

NIE BĘDZIESZ KOPAŁ!

Smol (KS Śląsk) ukarany został przez WG i D Ligi dwumiesięczną dyskwalifikacją za kopnięcie przeciwnika na meczu Śląsk — Garbarnia. Walusiowi powiodło się lepiej, gdyż skończyło się na naganie.

KOSZTOWNY NIEPORZĄDEK. 100 zł. grzywny zapłaci Śląsk za dopuszczenie do nieporządku na meczu z Garbarnią. Pozatem zarząd Ligi zapowiedział klubom zamykanie w przyszłości boisk w razie powtórzenia się podobnych zajść.

WARTO ZAPŁACIĆ! Wstawienie zdyskwalifikowanego Wilimowskiego na mecz z Fortuną z Lipska kosztować będzie Ruch 50 zł. grzywny. Wilimowski wtedy był jeszcze zawieszony, a obecnie może już grać.

NIEMA ŁASKI! Odwołanie KS Dąb w sprawie kar nałożonych na Dytkę i Kolarza zostało przez Dąb wycofane.

DZIWISZ WRACA DO LWOWA po krótkim pobycie w Ruchu. WG i D nie stawia przeszkód w przejściu do Czarnych.

KIEROWNIKIEM SEKCJI P. N. POLONJI został p. Czesław Krug przewodniczący WG i D przy WOZPN.

„Wielka czwórka" tenisistów jeszcze walczy

Volkmerówna stawia zacięty opór Jędrzejowskiej



W GRZE MIESZANEJ para Spychała — Matuszewska uległa parze Orzechowska — Stenzel.

Lwów. 13 czerwca.

Trzeci dzień turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski przyniósł rozstrzygnięcie w grze pojedyńczej pań oraz w grze mieszanej.

Finał singla, rozegrany między Jędrzejowską a Volkmerówną przyniósł zupełnie nieoczekiwanie grę równą, obfitującą w momenty wysokiego napięcia. Ostatecznie wszystko zakończyło się po dawnemu, gdyż Jędrzejowska poraz 8-my zdobyła mistrzostwo Polski, ale poraz pierwszy chyba, pomijając dawne gry z Dubieńską, była poważnie zagrożona. Przez długi okres gry unosiła się nad kortem zupełnie realna możliwość utraty seta, a kto wie czy nawet nie porażki naszej mistrzyni. Ślązaczce jednak w decydujących momentach nie dopisały nerwy, a pozatem brak jej było tego, czem dysponowała Jędrzejowska — niepożytych sił i wytrzymałości.

Jędrzejowska stanowczo nie jest w formie. Pierwsze sygnały jej niepewności zarysowały się już w spotkaniu z Głowacką, potem przyszedł wcale niełatwy mecz z Rudowską, aż wreszcie finał z Volkmerówną, uwypuklający — może najbardziej — jej obecną formę.

Pierwszy set po grze równej i ładnej wygrała Jędrzejowska 6:3. W secie drugim Jędrzejowska zaczyna grać niepewnie, psuje najprostsze piłki, popełnia błędy, przynoszące jej w obliczu wyjazdu do Wimbledonu ujmę. W tym stanie gra Volkmerówny nabiera coraz większej pewności i obrazu. Ślązaczka prowadzi już 3:1, następnie 4:2. U Volkmerówny zaczynają jednak niedopisywać nerwy. Jędrzejowska doprowadza do stanu 4:4. Zaczyna się teraz równa i ciężka walka. Przy stanie 9:8 Jędrzejowska ma meczbola. Volkmerówna znów wyrównuje, lecz siły opuszczają ją tak bardzo, że w końcowych gemach ogranicza już tylko do gry z głębi kortu, nie podchodząc zupełnie do siatki. Ostatecznie Jędrzejowska wygrywa 11:9.

W grze mieszanej mistrzostwo zdobyła para Jędrzejowska, Hebda, bijąc Volkmerównę, Tarłowskiego. Mecz ten nie dał spodziewanych emocyj, gdyż obie panie przystąpiły doń bezpośrednio po rozegraniu finału singla. Najlepszym z całej czwórki był bezsprzecznie Hebda. Jego zagrania, bardzo efektowne i skuteczne, wywoływały na widowni częste oklaski. Również i Tarłowski miał kilka pierwszorzędnych piłek, zwłaszcza w drugim secie. Spotkania ćwierć i półfinałowe w tej konkurencji nie wywołały zbyt wielkiego zainteresowania, wobec widocznej różnicy klasy finalistów i pozostałych par.

W grze pojedyńczej panów druga runda rozgrywek potoczyła się zupełnie normalnym trybem. Żadnych niespodzianek nie było. Przez moment liczono wprawdzie na Warmińskiego. Forma Poznańczyka była jednak tak skandalicznie słaba, że pierwsze piłki na jego meczu z Witmanem rozwiały szybko nadzieje. Bardzo łatwo wygrał również Horain z Jabłońskim. Tłoczyński bez trudu z Beckerem. Bełdowski z Tarasiewiczem. Dość równa walka toczyła się natomiast między Kolczem a Spychałą. Bardziej urozmaicona gra Spychały zwyciężyła ostatecznie stary, utarty szablon Kolcza, który ciągle jeszcze utrzymuje się na dawnym poziomie.

Spośród czterech ćwierćfinałów jedynie mecz Bełdowskiego z Witmanem mógł zgotować niespodziankę. Poznańczyk w całej pełni potwierdził swą znakomitą formę, sygnalizowaną już poprzednio na meczach z Kolczem i Tarasiewiczem. Gra jego z Witmanem była może tem ciekawsza, że na tle pozostałych ćwierćfinałów rzucała się wyraźnie w oczy swoją błyskotliwością i tempem.

Witman nie spodziewał się zapewne tak silnego oporu ze strony Poznańczyka i początkowo gra z głębi kortu, przynosi mu utratę wielu gemów. Poznańczyk bowiem szybki, zwrotny, o niezłej orjentacji, miał doskonałe zagrania przy siatce, zdobywając w ten sposób wiele punktów. Witman zorjentował się jednak wczas i zmiana taktyki, polegająca na częstych wycieczkach do siatki, odwróciła możliwość utraty drugiego setu.

Mecz Hebdy z Pohorylesem był zasadniczo tylko formalnością. Równie łatwo pokonał Tłoczyński Horaina, który w nielicznych wypadkach miał kilka dobrych zagrań, co jednak przy fatalnej kondycji fizycznej nie wróżyło większego sukcesu.

W ostatnim ćwierćfinale Tarłowski wyeliminował Spychałę. Tarłowski mecz ten traktował bardzo poważnie, chcąc jakby wykazać swą dobrą formę przed meczem z Tłoczyńskim.

Gra podwójna panów stoi pod znakiem minimalnego zainteresowania. W całym turnieju jedynie para Hebda — Tarłowski budzi pewien podziw. Witman, mając za partnera młodego Beckera, niewiele zdziałał. Może jeszcze Tłoczyński ze Spychałą stworzą drugi udany debel. Para ta, jak dotąd, grała stosunkowo bardzo mało i nie miała sposobności wykazania swych pełnych umiejętności.

M. K.

LWÓW, 14.6. — Tel. wł. — Dziś w niedzielę jedynie przed południem rozegrano spotkania w normalnych warunkach. W grze podwójnej panów w ćwierć-finale para Horain, Navratil pokonała Jabłońskiego i Kolcza I 3:6, 6:4, 2:6, 6:3, 6:3. Para krakowska wygrała dzięki większej rutynie. W półfinale Tłoczyński — Spychała wygrali bez natężenia z Horainem i Navratilem 6:1, 6:2, 6:2.

W grze podwójnej juniorów Czajkowski i Tłoczyński pokonali w półfinale parę Cieślikowski — Tennebaum 6:0, 6:0. W półfinale gry pojedyńczej juniorów, Czajkowski pokonał Gottschalka 2:6, 6:0, 7:5, zaś Kończak zwyciężył Niestroja 6:2, 46, 6:4.

Półfinały w grze pojedyńczej panów oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem, niestety nie zostały rozegrane w warunkach normalnych. Bezpośrednio przed rozpoczęciem rozgrywek spadł ulewny deszcz, który w ciągu kwadransa zamienił korty w sadzawkę. Organizatorzy jednak zdecydowali się, korzystając z ustania deszczu, po półgodzinie, doprowadzić korty do dobrego stanu, co im się rzeczywiście po dwugodzinnej mozolnej pracy udało. Opóźnienie rozpoczęcia rozgrywek nie pozwoliło ich dokończyć.

Pierwszy półfinał między Tarłowskim a Tłoczyńskim przerwano przy stanie 2:1 na korzyść Tarłowskiego zaś drugi półfinał między Hebdą a Witmanem został przerwany przy stanie 1:1.

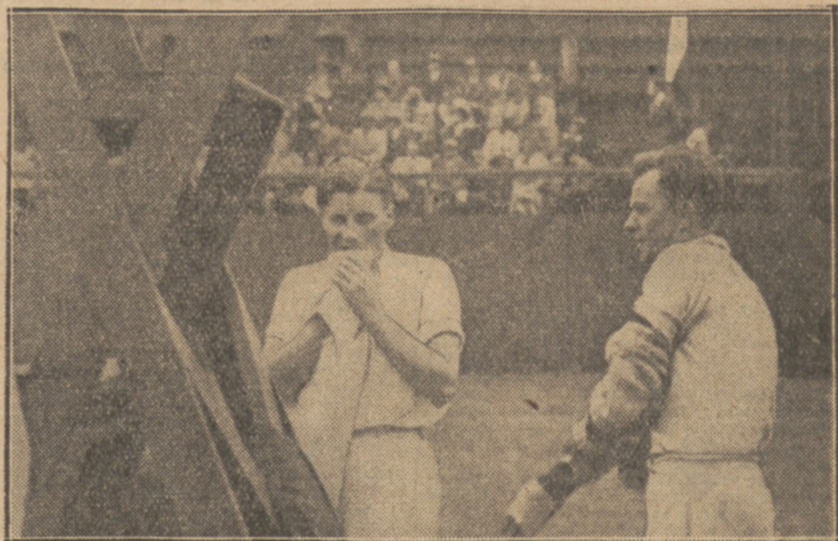
Oba półfinały stały na poziomie wysokim. Szczególnie dotyczy to spotkania Tarłowskiego z Tłoczyńskim. Początkowo zapowiadało się na wielką sensację, gdyż w pierwszym secie Tarłowski prowadził 3:0; w okresie tym Tłoczyński miał bardzo mało do powiedzenia. Przy stanie 3:0 dla Tarłowskiego zdobywa Tłoczyński z serwisu Tarłowskiego gema, lecz traci następnego. W szóstym gemie prowadzi początkowo Tarłowski 40:15, lecz w tym momencie załamuje się, co wykorzystuje Tłoczyński zdobywając zrzędu cztery gemy i prowadzenie 5:4. Raz jeszcze udaje się Tarłowskiemu wyrównać na 5:5; dwa ostatnie gemy przy bardzo zaciętej walce zdobywa Tłoczyński, wygrywając seta 7:5.

Drugi set przynosi walkę naogół równą. Taktycznie góruje Tłoczyński, który jest lepszy z głębi kortu. Tarłowski obok doskonałych momentów, ma chwilami bardzo słabe. W okresie tym regularność jego pozostawia wiele do życzenia choć gra jest b. efektowna, a wypady do siatki stale przynoszą mu punkty. Set drugi kończy się 7:5 dla Tłoczyńskiego.

W trzecim secie Tarłowski przechodzi do generalnej ofenzywy, dzięki wspaniałym drajwom z głębi kortu, dzięki licznym wypadom do siatki prowadzi wkrótce 5:0. Przy stanie tym Tłoczyński zdobywa gema, lecz następnego rozstrzyga już na swoją korzyść Tarłowski wygrywając seta 6:1.

Drugi finał omal nie przyniósł sensacji. Witman, który jest obecnie w bardzo dobrej kondycji fizycznej, rozstrzygnął pierwszego seta dla siebie 6:2. Hebda w tym okresie sprawiał wrażenie przemęczonego i psuł najłatwiejsze piłki. W drugim secie zawiązała się niezwykle zacięta walka, początkowo Hebda prowadzi 3:1, lecz Witman powoli nadrabia gemy i doprowadza do stanu 5:5. Ostatecznie przy zapadających ciemnościach dwa ostatnie gemy wygrywa Hebda, dzięki ryzykownym wybiegom do siatki oraz podciętym i skracanym piłkom.

Dokończenie przerwanych półfinałów i finał nastąpi w poniedziałek.



ZACIĘTY OPÓR stawiał ślązak Pfahl Hebdzie na mistrzostwach Polski we Lwowie.

WYNIKI TECHNICZNE

Gra pojedyńcza pań: ćwierćfinał: Rudowska — Lilpopówna 6:4, 6:2. Półfinał Jędrzejowska — Rudowska 6:3, 6:2. Finał: Jędrzejowska — Volkmerówna 6:3, 11:9.

Gra mieszana: Rudowska, Horain — Matuszewska, Spychała 6:2, 7:5, Volkmerówna, Tarłowski — Lilpopówna, Bełdowski 6:3, 6:1. Półfinały: Jędrzejowska, Hebda — Rudowska, Horain 6:1, 6:1, Volkmerówna, Tarłowski — Neumanówna, Witmann 6:1, 6:1. Finał: Jędrzejowska, Hebda — Volkmerówna, Tarłowski 6:3, 2:6, 6:3.

Gra pojedyńcza panów: Horain — Kurman 6:3, 6:4, 7:9, 6:4; Pohoryles — Stenzel w.o.; Bełdowski — Tarasiewicz 11:9, 5:7, 6:4, 6:4; Witmann — Warmiński 6:2, 6:1, 6:2; Tłoczyński — Becker 6:2, 6:2, 6:3; Horain — Jabłoński 6:3, 6:1, 6:2; Spychała — Kolcz I 6:2, 6:4, 7:5. Ćwierćfinały: Hebda — Pohoryles 6:1, 6:1, 6:3; Tłoczyński — Horain 6:3, 6:2, 6:3; Tarłowski — Spychała 6:2, 6:3, 6:3, Witmann — Bełdowski 6:4, 4:6, 6:4, 6.1.

Gra powójna panów: Hebda, Tarłowski — Warmiński, Bełdowski 6:2, 6:3, 6:0; Stahl, Kolcz II — Strzelecki, Tarasiewicz 6:2, 6:4, 6:2; Stahl, Kolcz II — Pfahl, Becker w. o.; Hebda, Tarłowski — Stahl, Kolcz II 6:1, 6:1, 8:6; Horain, Nawratil — Witmann, Becker 7:5, 6:2, 6:1.

Gra pojedyńcza juniorów: Bystrzanowski, Hallkowski 6:3, 6:2, Tłoczyński — Majblum 6:1, 6:0, Niestrój — Jarosz w. o., Czajkowski — Strzelecki 6:3, 6:3, Tłoczyński — Żarski 6:0, 6:2, Niestrój — Steusing 6:1, 6:3. Ćwierćfinały: Gottschalk — Tenenbaum 7:5, 6:2, Kończak — Szymański 6:2, 6:2, Czajkowski, Cieślikowski 6:3, 6:2, Niestrój — Tłoczyński 6:4, 1:6, 6:3.

Gra podwójna juniorów: Cieślikowski, Tenenbaum — Zając, Zakrzewski 4:6, 6:3, 6:0, Tłoczyński, Czajkowski — Żarski, Hallkowski 6:0, 6:1, Niestrój, Kończak — Bystrzanowski, Olejniszyn 6:0, 6:1; Strzelecki, Gottschalk — Markefka, Szymański 6:1, 6:1.

Narodowa drużyna kolarzy

wygrywa o 5 minut w Poznaniu

—14.6.— —Masz. 8— —Staśkiewicz

POZNAŃ, 14.6. — Tel. wł. — Wyścig kolarski Drużyny Narodowej w Poznaniu na trasie Poznań — Kórnik — Śrem — Czempiń — Stęszew — Poznań (100 klm.) zgromadził na starcie 60-ciu zawodników. Drużyna Narodowa przybyła w komplecie. Mimo zgłoszenia nie przyjechali Kiełbasa i Urbaniak z Warszawy.

Drużyna Narodowa dała pozostałym zawodnikom 5 minut for. startując o 5 minut później i z miejsca ruszyła ostrem tempem w pogoń za czołówką. Nie wytrzymuje tej szybkości Brymas

PECH NAPIERAŁY

Na 10-ym klm. łamie przednie widełki Napierała; przy nim zostaje Starzyński, wkrótce dochodzą oni pozostałych zawodników, lecz po dalszym kilometrze Napierała ostatecznie się wycofuje. Tymczasem nadjeżdża Brymas i po krótkim namyśle oddaje rower mistrzowi Polski Napierale, który od tej chwili jedzie poza konkursem.

Na 24 kilometrze odpada Zagórski, wtyle jedzie również Wasilewski razem z Korsak-Zaleskim.

Przez Śrem (42 klm. od startu) przejeżdża w zwartej grupie siedmiu zawodników Drużyny Narodowej. Grupa ta stosuje doskonałe zmiany w prowadzeniu i już w Śremie nadrobiła nad uciekającą czołówką około 2 minut. Na 60 kilometrze Michalakowi nawala guma. Drużyna Narodowa raz po raz mija zawodników z czołówki.

Wreszcie na 66-ym kilometrze Drużyna Narodowa doszła uciekającą czołówkę i odrazu podyktowała jeszcze ostrzejsze tempo. W tem tempie potrafili się utrzymać jedynie Ciesielski, Ritter, Kolski, Jankowiak i Kluj.

Później tempo nieco zmalało. Po 75 klm. czołówka przedstawia się następująco: Mieczysław Kapiak, Targoński, Matczak, Kapiak Józef i Starzyński. Reszta nieco w tyle. Ale korzystając ze zwolnionego tempa, czołówka, pociągnięta przez zawodników Drużyny Narodowej Zielińskiego i Oleckiego, doszła tę piątkę.

BRAT CZEKA NA SZPAGATA

W Czempiniu zawiodła strona organizacyjna: kręte uliczki nastręczały zawodnikom dużo kłopotu; dla brata poświęca się Mieczysław, który również zwalnia tempo, w przypuszczeniu, że Jurek wkrótce minie i że będzie on mógł pociągnąć brata do czołówki. Zadługo to się jednak przeciąga, wkońcu Mieczysław rezygnuje i całą siłą pędzi do czoła.

Na 80 klm. Starzyński inicjuje ucieczkę, odrywając się o prawie 50 mtr. i tak jedzie sam około 3 klm. Ucieczkę zlikwidował dopiero Kapiak Mieczysław, ciągnąc za sobą Kolskiego, Rittera, Jankowiaka, Matczaka, Zielińskiego, Oleckiego, Ciesielskiego i Targońskiego. Starzyński jeszcze dwukrotnie próbował ucieczki, ale bez powodzenia.

FINISZ TARGOŃSKIEGO

Kiedy trzecia ucieczka Starzyńskiego została zlikwidowana, rozpoczął finisz Targoński i odrazu oderwał się o 50 metrów. Za nim rzucili się w pogoń zawodnicy prowincjonalni: Ciesielski i Ritter, lecz mimo wysiłków nie potrafili go dojść.

Na 14 km. przed metą czoło stanowił wspaniale jadący Targoński, mając dobry kilometr przewagi nad resztą. Z drugiej pozycji parokrotnie usiłowali ściec zawodnikom prowincjonalnym Mieczysław Kapiak i Starzyński, tak że odległość między nimi a Targońskim nieco zmalała, jednak przestrzeń do mety była już zbyt mała, by go dogonić. 300 metrów za wyżej wymienioną dwójką jechali Ritter i Olecki, 20 metrów za nimi samotnie Ciesielski, 150 m. dalej Jankowiak i Kolski. Potem samotnie po defekcie Zieliński i tandem Fortu Bema: Wasilewski — Napierała.

W rezultacie zwyciężył Targoński (Warszawianka) w czasie 2:48:41 sek., 2) Starzyński (Fort Bema) 2:50:02 sek., 3) Kapiak Mieczysław (Prąd Warszawa) 2:50:03 sek., 4) Ciesielski (Sokół Bydgoszcz) 2:51:43 sek., 5) Ritter (Bydgoskie Tow. Cyklistów) 2:52:45, 6) Zieliński (Okęcie Warszawa) 2:52:45.2 sek., 7) Olecki (Iskra Warszawa) 2:52:45.4, 8) Kolski (Makabi Łódź) 2:52:45.6, 9) Jankowiak (Zw. Strzel Poznań) 2:52:45.8 m., 10) Matczak (Warszawskie Tow. Cykl.) 2:55:42, 11) Wasilewski (Fort Bema) 2:55:44, 12) Kluj (HCP) 2:56:36, 13) Janiszewski (Pozn. Tow. Cykl. i Mot.) 2:56:37, 14) Bander (HCP Poznań) 2:56:38, 15) Korsak-Zaleski (WTC) 3:02:00, 16) Matela (Zw. Strzel. Poznań) reemigrant z Francji.

Przy czasach zawodników z poza Drużyny Narodowej należy uwzględnić 5 minut handicapu, które nie zostały odliczone, czyli wynik Ciesielskiego wynosi w rzeczywistości 2:56:43 sek.

Jako 10-ty przybył poza konkursem z czasem 2:55:41 sek. Napierała (Fort Bema). Z Drużyny Narodowej wycofali się na trasie: Brymas (Polonia Warszawa) i Jankowski (Okęcie).

Warunki były dość trudne, gdyż szosa miejscami miała silne wyboje.

Organizacja spoczywała w rękach Zw. Strzeleckiego (por. Przysiecki) i wypadła dobrze.

Kapitan sportowy PZTK, p. Pobudejski, oświadczył po biegu, że Drużynę Narodową prześladował wybitny pech. Czas z uwagi na ciężkie warunki uważa za dobry. W Drużynie Narodowej zajdą prawdopodobnie zmiany, które po weźmie po przestudjowaniu dotychczasowych wyników w eliminacjach.

Z zawodników prowincjonalnych na specjalne wyróżnienie zasługują bydgoszczanie Ciesielski i Ritter oraz poznańczyk, Jankowiak.

ŁADNY GEST

Na specjalne podkreślenie zasługuje prawdziwie sportowy gest Zielińskiego z Okęcia warszawskiego, któremu komisja sędziowska przyznała piąte miejsce, tymczasem Zieliński nie odebrał przyznanej mu nagrody, oświadczając, że piątym był Ritter z Bydgoszczy który wyprzedził go na finiszu o koło. Pomyłka ta spowodowana została równoczesnem przybyciem czterech zawodników na metę.

ŁÓDŹ, 14.6. — Tel. wł. — Trzeci kolarski wyścig jubileuszowy Zjednoczonych (150 klm.), wobec startu czołowych kolarzy w Poznaniu miał obsadę słabą.

Wyścig prowadzili zawodnicy Wimy, którzy bronili nagrody zespołowej. Pod Wolą Kamocką w jeździe pod górę urwał się Leśkiewicz (Wima), który do końca już prowadził. Minął on celownik w rekordowym czasie o 10 pełnych minut przed następnym. Czas zwycięzcy 4:36 o 4 minuty lepszy od rekordu trasy, 2) Jaskólski (Wima) 4:46:20, 3) Trepper (Zj) 4:46:25, 4) Schmidt (ŁTK) 4:47:40, 5) Kudlak (Prąd Warszawa) 4:48:05, 6) Stolarczyk (ŁKS) 4:49:10, 7) Hofsznajder (ŁKS), 8) Otto (Prąd Warszawa), 9) Idzikowski (ŁKS), 10) Więcek (Resursa).

Z czołowych zawodników wyścigu nie ukończyli Kasprzak, Wójcik, Szyc, Sztajgert oraz dwaj warszawiacy: Wieczorkiewicz (Warszawianka) wycofał się na 17 klm. spowodu wysypki; Jaskólski (Prąd) pod Szczercowem musiał odstąpić spowodu uszkodzenia maszyny.

Organizacja b. dobra. Zainteresowanie b. duże.

Uczniowie „palą się" do piłki

Finał turnieju szkolnego w Warszawie

W piątek popołudniu rozegrano na boisku Polonii ostatnie mecze finałowe turnieju piłkarskiego o nagrodę prof. Józefa Ciszewskiego.

Pierwszym zdobywcą cennego i oryginalnego trofeum została drużyna Państwowej Szkoły Rzemieślniczo - Przemysłowej, której przypada też tytuł mistrza szkolnego Warszawy.

Końcowe wyniki oraz ostateczną klasyfikację ilustruje dokładnie załączona tabela. Należałoby ją uzupełnić jeszcze wyjaśnieniem, że w całym turnieju brało udział 16 drużyn, podzielonych na cztery grupy. Gry odbywały się wedle specjalnego regulaminu, w pantoflach gimnastycznych, o czem pisaliśmy już obszernej.

	Państwowa Szkoła Rzemieśl.-Przemysł.	Gimn. „Przyszłość"	Gim. Lisa Kuli	Gimn. I Miejskie	Punkty	Bramki
Państw. Szkoła Rzem.-Przemysł.	■	2:0	2:[illegible]	3:0	5	7:2
Gim. „Przyszłość"	0:2	■	3:2	7:1	4	10:5
Gim im. Lisa-Kuli	2:2	2:3	■	4:2	3	8:7
Gim. I Miejskie	0:3	1:7	2:4	■	0	3:14

Korzystamy z pierwszej okazji, by porozmawiać z inicjatorem i głównym organizatorem cennej imprezy. Znany reprezentacyjny piłkarz p. Józef Ciszewski jest uradowany z wyników, a zarazem cieszy się, że wszystko się już skończyło.

Roboty było coniemiara! A przytem trzeba było uważać, by wszystko udało się jak najlepiej, by nie było skarg i zarzutów, które mogłyby w przyszłości zaszkodzić imprezie. Udało się jednak wszystko b. dobrze, co było również zasługą prof. Paruszewskiego, który brał b. czynny udział w organizacji i prowadzeniu gier.

Interesują nas wrażenia p. Ciszewskiego, ujęte z perspektywy przyszłości polskiego piłkarstwa.

Prof. Ciszewski, który miał możność obserwować wszystkie gry i wszystkie drużyny, patrzy dość optymistycznie. Uderzyła go przedewszystkiem u niektórych zespołów wcale poważna kultura gry. Np. reprezentacje Państwowej Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej, gimn. „Przyszłość" czy Gimnazjum im. Poniatowskiego (które nie doszły do finału) grały, gdy chodzi o styl, na poziomie, jakiego nie powstydziłaby się niejedna drużyna kl. A. Zrozumienie dla kombinacji i posunięć taktycznych świadczyło, że młodzież ta stara się myśleć i wniknąć w istotę gry piłki nożnej, wymagającej poza technicznemi umiejętnościami jeszcze wiele najrozmaitszych walorów.

Gracze mieli przytem trudne warunki. Użycie pantofli gimnastycznych zamiast normalnych butów stawiało, gdy chodzi o zwrotność i utrzymanie się na nogach, specjalnie ciężkie wymagania. A jednak dawano sobie radę i prowadzono staranną grę!

Gorzej miała się sprawa z wytrzymałością. Drużyny z trudem przetrzymywały pełne tempo do końca t. j. do 60-tej minuty. Prof. Ciszewski tłómaczy sobie zjawisko to brakiem treningu, ze względu na wzmożone zajęcia szkolne z końcem roku. Dla młodzieży jest okres ten sportowo najmniej korzystny. Wyżywa się ona w całej pełni dopiero na wakacjach.

Przygotowanie fizyczne jest pozatem nienajgorsze, gdyż opiera się na sportowej wielostronności. Mile uderza dobre zachowanie się i fair ustosunkowanie się do własnych towarzyszy i przeciwników. Zachodziły wypadki krytyki orzeczeń, te jednak były z miejsca tępione czasowem wykluczeniem.

Młodzież „pali się" do piłki nożnej. Co do tego niema dwu zdań. Faktu tego nie kwestjonują też wychowawcy fizyczni. Na zagadnienie wprowadzenia piłki nożnej do programów szkolnych, zapatrują się jednak dość krańcowo! Jedni są temu przeciwni, obawiając się, że z chwilą gdy pokaże się młodzieży piłkę, zarzuci ona wszelkie inne sporty. Drudzy chcą właśnie zamiłowanie to wyzyskać na rzecz innych gałęzi sportowych! Powiadają więc swym wychowankom: „dobrze dostaniecie piłkę, ale dopiero po sumiennem wykonaniu innych ćwiczeń".

Osobiście uważamy drugą metodę za racjonalną. O oderwaniu młodzieży od zamiłowań futbolowych nie może być mowy, natomiast równoległe forsowanie innych ćwiczeń jest nietylko wskazane ale wręcz konieczne — właśnie dla osiągnięcia dobrych rezultatów w piłkarstwie! Nie wątpimy, że dalszy rozwój pójdzie też w tym kierunku. Trudność stanowi jedynie brak boisk szkolnych. Nie wyobrażamy sobie jednak, by przy pewnej inicjatywie i koordynacji wysiłków ze strony władz szkolnych, Okręgowych Urzędów i PZPN nie dało się temu jakoś zaradzić. Aczkolwiek gdy mowa o władzach piłkarskich, to — żadna z nich (PZPN, Liga, WOZPN) nie raczyła wysłać delegata na turniej finałowy, mimo zaproszeń! Czyżby instancjom tym stan futbolu na terenie szkolnym był tak zupełnie obojętny?!

Tegoroczny turniej pomyślano jako próbę. Prof. Ciszewski opracowuje obecnie zebrany materjał i przedłoży go Kuratorjum. W ciągu zimy zamierza on przeprowadzić prace przygotowawcze do przyszłego turnieju. Obejmą one kurs sędziowski dla młodzieży, celem powierzenia jej w przyszłości funkcji prowadzenia zawodów, oraz wykłady z dziedziny teorji piłki nożnej.

P. Ciszewski jest dobrej myśli, a przedewszystkiem pełen entuzjazmu dla sprawy. Nie wątpimy więc, że osiągnie on zamierzony cel i podobnie jak dawniej na boisku — z którego bynajmniej się nie wycofał — tak i dzisiaj w swej pracy pedagogicznej, dobrze przysłuży się piłkarstwu polskiemu!

N. S.

KOSTRZEWSKI zwyciężył w biegu na 400 mtr. przez płotki o mistrz. Warszawy.

LANZI W FORMIE

Mario Lanzi, główny faworyt Igrzysk olimpijskich na 800 m przeżywa w tej chwili przymusowy odpoczynek — lekką kontuzję nogi, która minie za 10 dni.

Lanzi zmienił metodę treningu i jest z tego bardzo zadowolony. W zimie opiekował się nim Fin, Karikko, który stosował metody standaryzowane — dla wszystkich takie same. Nauczył on jednak dużo Lanziego, a przedewszystkiem dobrodziejstw „biegu zwolnionego" — biegu małemi kroczkami, ale bardzo elastycznego. Teraz zajmuje się Lanzim Amerykanin Comstock, który opiekuje się przedewszystkiem szybkością Włocha. Sprinty 100—150 m przeplatają kółka na tempo. Pozatem masaże, gdyż mięśnie Lanziego mają tendencje do narastania

Comstock twierdzi, że Lanzi ma szanse na Olimpjadzie nietylko na 800 m, ale i na 400 m. Ale będzie się on specjalizował na 800 m. Za najgroźniejszych przeciwników uważa Eastmana i Stotharda. (str.)



ZWYCIĘZCY TURNIEJU SZKOLNEGO W WARSZAWIE

Drużyna Państwowej Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej zwyciężyła w międzyszkolnym turnieju piłkarskim w Warszawie. Stoją od lewej: prof. Różycki, Cadny, Witt-Popielewicz, Kowalski, Hendzel, Grudziński, Kasprzak, Małożewski, Szuchta, Ciąćka i Zybert. Z prawej prof. Ciszewski, kierownik turnieju.

Lekkoatleci popisują się formą na mistrzostwach okręgowych

Powrót na bieżnię Siedleckiego i Nowaka

Dwudniowe mistrzostwa Warszawy nie były widowiskiem dla wybrednej publiczności, dały jednak obraz zdecydowanego postępu lekkiej atletyki stołecznej, a zwłaszcza młodej generacji, święcącej wiele sukcesów.

Nie były widowiskiem, bo nie przybyli zaproszeni przez WOZLA Kucharski i Niemiec, a wielu zawodników wstrzymało się od startu w swoich specjalnościach. Najgorzej jednak zaszkodziło zawodom (jak to zgóry przewidywaliśmy) łączenie konkurencji męskich z damskiemi.

Drużyny pań Warszawianki i Legji startowały wprawdzie gromadą bardzo liczną, zaprodukowały jednak wyszkolenie w większości wypadków szalenie słabiutkie. Nie pomogą ceny biletów po 20 groszy — trzebaby widzom dopłacić po złotówce, żeby zechcieli oglądać panie, pełzające u granic wycieńczenia po 800-metrowej trasie, uczące się skakać (!) wdal z miejsca przed główną trybuną, lub łamiące oszczepy o własne plecy.

Poziom panów był zupełnie inny. Na pierwszem miejscu wymienić tu należy imponujące „come back" Siedleckiego i Nowaka. Pierwszy odniósł w pchnięciu kulą, niespodziewane zwycięstwo nad Gieruttą, przekraczając 15 metrów, drugi osiągnął najlepszy tegoroczny wynik w skoku wdal, a startując poraz pierwszy w życiu w trójskoku, przekroczył w skoku próbnym granicę 14,5 mt.!

Rzeczą bardziej jeszcze pocieszającą jest fakt, że obaj niewątpliwie nie osiągnęli jeszcze granic swoich obecnych możliwości.

Na drugim planie zanotować musimy coraz lepszą formę Koźlickiego, gwałtowną poprawę Trojanowskiego II, oraz nieoczekiwane zwycięstwo Bodala i Majewskiego. Koźlicki przez nieporozumienie nie wziął udziału w finale biegu 200 mt., a tu właśnie stać go było na wynik najlepszy. Trojanowski w najbliższym czasie zejść powinien na setkę niżej 11 sekund.

Benefis Noji na 800 mt. wypadł nieszczęśliwie. Mistrza długich dystansów stać było niewątpliwie na czas niżej 2 minut, ale prymitywne błędy taktyczne pozbawiły go zwycięstwa. Naszem zdaniem takie wycieczki wyjść mu mogą jednak tylko na dobre — są doskonałą lekcją taktyki, a pozatem i wskazanem ćwiczeniem szybkościowem.

Na osobną wzmiankę zasłużył znowu Gierutto. Mimo chwilowego spadku formy (egzaminy) popisał się znowu ładnym rzutem w dysku i wielką poprawą w płotkach. W kuli i skoku wdal był jednak słaby, a w tyczce — wzbudzał poprostu popłoch. Każdy jego upadek z 3-metrowej wysokości robił wrażenie kolejowej katastrofy.

Zadziwił nas zato znakomitym rzutem Pabiś, a Hanke nareszcie uporał się w skoku wdal z granicą 7-iu metrów. Lokajski oszczędzał się wyraźnie przed spotkaniem z Varszegim.

Najlepszą formą zespołową pokazał AZS, który w biegach oddał pierwsze miejsce tylko na 200, 1500 i 10000 mt. Jest to dobry omen przed niedzielnym meczem z akademikami Berlina.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco: Panowie: 100 mt. — Trojanowski II (AZS) 11 sek., 2) Łopuszyński (Pol.) 11,1, 3) Onderek (Leg.). 200 mt. — Łopuszyński 22,9 s. 2) Szefler (War.) 23,5; 400 mt. — Koźlicki (AZS) 51 s. 2) Maszewski (Leg.) 51,7 s. 3) Szefler 52 s.; 800 mt. — Majewski (AZS) 2:01 s. 2) Jurkowski (PKS) 2:01,5, 3) Noji 2:01.5, 4) Skowroński (War.) 2:02; 1500 mt. — Noji 4:06,4 s. 2) Duplicki (AZS) 4:10,4, 3) Skowroński 4:11; 5000 mt. — Bodal (AZS) 15:58.2 s. 2) Duplicki 16 m. 3) Wirkus (War.) 16:00,2 s.; 10 klm. — Wirkus 33:36,8 s. 2) Cybulski (War.) 35:35,6.

110 płotki — Twardowski (AZS) 16,2, 2) Pajsker (L.), 3) Kostrzewski (AZS); 400 płotki — Kostrzewski 57,9, 2) Derwiszyński 65,4, kl B. — Gierutto 16,8; sztafeta 4x100 — AZS 44,3; 2) Warszawianka 44,4 s., Legja 44,5 s.; 4x400 — AZS 3:31, Warszawianka 3:32.

Rzut kulą — Siedlecki (Leg.) 15,01 m., 2) Gierutto (War.) 14,50 mt., 3) Pabiś (AZS) 14,46 m., dysk — Gierutto 44,89 m., 2) Siedlecki 42,75, 3) Pławczyk 42,13; oszczep — Lokajski (War.) 61,37 m., Pławczyk 53,14, młot — Katasiński (PKS) 32.03 m., Radawanowicz (War.) 31,72 m.

Skok wdal — Hanke (War.) 7.035 mtr. 2) Pławczyk 7,015 mt. 3) Szczerbicki 6,81 mt. (poza konkursem Nowak — 7,16 mt.!); wwyż — Gierutto 180 cm., Gedgowd i Iwanowski po 175 m.; tyczka — Kluk 3,60 mt. 2) Szczerbicki 3,30 mt., trójskok—Hanke 13,53, 2) Gedgowd 12,49 mt., poza konkursem — Nowak 14,20 mt.

Panie: 60 mt. — Kałużowa (Cr.) 8,1; 100 mt. — Chrzanowska (War.) 13,30; 200 m. — Hutletówna (L) 29,2; 800 mt. — Nowacka (AZS) 2:24.4 (!); wdal — Wenclówna 5.07 m. 2) Duninówna 4,99 mt.; wwyż — Wenclówna 1,395 mt.; z miejsca — Żmudzinska (W) 2,47 mt., kula Dutkówna 9,96 mt., dysk — Rapińska (Cr.) 33,30 m., oszczep — Skowrońska (L.) 31,90 m.; 4x200 — Legja 2:00.2.

W. T.

Pierwsze zwycięstwo nowoodkrytego talentu

POZNAŃ, 14.6. — Tel. wł. — Lekkoatletyczne mistrzostwa poznańskiego okręgu w klasie A nie przyniosły żadnych rewelacyj: Turczyk i Hoffman nie startowali; obaj nasi miotacze Heljasz i Tilgner wykazali słabą formę. Niespodzianką była porażka Biniakowskiego z Tęsiorowskim zarówno na 100 metrów jak i w sztafecie 4x100. Dużą niespodziankę sprawił nowopozyskany zawodnik AZS z gimnazjum z Rydzyny, Gąsowski, który zwyciężył na 800 m. w dobrym czasie 1:59,7.

Podobnie jak w klasach niższych: juniorów, w klasie C i w klasie B bezapelacyjnie zwyciężył w ogólnej punktacji AZS zdobywając temsamem tytuł najlepszego klubu lekkoatletycznego okręgu; tytuł, który przez osiem lat nieprzerwanie dzierżyła Warta. W ogólnej punktacji mistrzostw klasy A: 1) AZS 193,5 punkta przed Wartą 164 p., 3) Sokół (Poznań) 32 p., 4) KSM — 12 p., i 5) Sokół Leszno — 11,5 p.

Wyniki: 100 m.: 1) Tęsiorowski (AZS) 11 sek., 2) Biniakowski (W), 3) Jasiewicz (W). 200 m.: 1) Biniakowski (W) 22,8, 2) Kulecki (AZS), 3) Gąsowski (AZS). 400 m.: 1) Biniakowski (W) 53, 2) Andrzejewski (W), 3) Modrzewski (AZS), 800 m.: 1) Gąsowski (AZS) 1:59,7, 2) Janowski (W) o 10 mtr., 3) Mackowiak (W). 1.500 m.: 1) Janowski (W) 4:11,4, 2) Rogalski (KSM), 3) Szych (W). 5.000 m.: 1) Rogalski (KSM) 16:29, 2) Robiński (W). 3) Bączyk (AZS). 10.000 m.: 1) Benkowski (AZS) 35.44,2, 2) Grzeszkiewicz (Sokół Poznań) 36:03.8. 110 m. płotki: 1) Bańkowiak (Sokół) 17,2, 2) Garncarz (Sokół), 3) Kaszubowski (AZS). 400 m. płotki: 1) Gąsowski (AZS) 58,5, 2) Małecki (W), 3) Thamm (W). 4x100 m.: 1) AZS I 44,4 (rekord okręgu wyrównany), 2) Warta I 3) AZS II. 4x400 m.: 1) Warta I 3:35,4, 2) AZS I. Skok wwyż: 1) Draga (AZS) 1,80, 2) Gniot (AZS) 1.65. Skok wdal: 1) Kaszubowski (AZS) 6.73, 2) Gniot (AZS) 6.57. 3) Danecki (AZS) 6.41. Skok o tyczce: 1) Klemczak (AZS) 3.85, 2) Bańkrowiak (Sokół Leszno) i Draga (AZS) po 3.20. Trójskok: 1) Gniot (AZS) 13,41. 2) Kaszubowski (AZS) 13,37, 3) Bielicki (W). Dysk: 1) Heljasz (W) 42.23, 2) Tilgner (Sokół) 37.39. Oszczep: 1) Świetlik (W) 54.30, 2) Heljasz (W) 49.60. Kula: 1) Heljasz (W) 14.14. 2) Świetlik (W) 12.08. Młot: 1) Tilgner (Sokół) 28,33, 2) Świetlik (W) 24,40.

Po ukończeniu lekkoatletycznych mistrzostw klasy A Garncarz z Lwowskiej Pogoni podjął próbę bicia rekordu godzinnego ś. p. Freyera wynoszącego 17,270 m. Próba się nie powiodła, mimo przyspieszenia tempa na ostatnich okrążeniach; Garncarz przebiegł w godzinę 16.848.60 m., czyli zabrakło mu do pobicia rekordu ś. p. Freyera 421,41.

Pomorska gwardja

BYDGOSZCZ, 14.6. — Tel. wł. — W Bydgoszczy na stadjonie Marszałka Piłsudskiego odbyły się lekkoatletyczne zawody o mistrzostwo Pomorza. Udział wzięły prawie wszystkie ośrodki lekkoatletyczne. W konkurencjach męskich mamy do zanotowania jedynie jeden nowy rekord Pomorza w trójskoku; Bociek pobił swój własny rekord wynikiem 13,34. Kalinowski, który w skoku wwyż uplasował się dopiero na trzeciem miejscu ma chorą kostkę, co nie pozwala mu na poprawienie wyniku. Organizacja zawodów była sprawna, jest tylko jedno „ale": nie przeprowadzono badań zawodników w sobotę, a na boisku nie było lekarza, kiedy Krygerówna zasłabła.

Wyniki. Panie 60, 100 i 200 mt.: 1) Staruszkiewiczówna (Sokół Grudziądz) — 8,5, 13,5 i 28,4, 80 m. przez płotki — Wiśniewska (Sokół Grudziądz) 14,5, nowy rekord Pomorza. 4x100: 1) Sokół żeński Grudziądz 55,1, 2) Sokół Bydgoszcz 57,4. Sztafeta 4x200: 1) Pomorzanin 2:04,7 — rekord Pomorza, 2) Sokół Bydgoszcz 2:08. 800 m.: Mąkówna (Polonia) 2.49 — rekord Pomorza. Skok wdal z rozbiegiem: Staruszkiewiczówna 4,68, skok wdal z miejsca: 1) Wiśniewska 2,24, skok wwyż: Wiśniewska (SG) i Romanowska (Pol) po 1,40. Rzut dyskiem: Jackowska 34,46. Oszczep: Jackowska (SG) 28,41. Kula: 1) Jackowska 9,86.

Panowie: 100 m.: 1) Barczak (Goplania) 11,8, 2) Balcerowiak 11,9, 3) Bociek 12. 200 m.: 1) Hocheisel (WKS Bydgoszcz) 24,3, 2) Zakrzewski (Polonia) 24,5. 400 m.: 1) Hocheisel 53,5, 2) Riczke (WKS Grudziądz) 54,2. 800 m.: 1) Hocheisel 2:08,2. 1500 m.: Wojdecki (SB) 4:25,4, 5000 mt.: Urbański (WKS) 16:25,4, 10 klm.: Szyperski (KPW Pomorzanin) 36,47,2. 110 m. płotki: Neudorf 17,1, 2) Reich 17,4; 400 płotki m.: Polczyn (Pom) 63, 2) Stachowski (Gr) 63,2, sztafeta 4x100: 1) Polonia 46,7, 2) WKS Grudziądz 47,1. Skok wwyż: Drzycimski 1,70, 2) Mateja 1,70, 3) Kalinowski 1,70. W rozgrywce Drzycimski skoczył 1,76. Skok wdal: Arski (WKS Grudziądz) 6,17, tyczka: Zakrzewski (Polonia) 3,62, 2) Majtkowski 3,50. Trójskok: Bociek 13,27 (nowy rekord Pomorza), 2) Kalinowski 12,75. Kula: Elpert (Gr) 12,92. 2) Neuedorf 12,78. Dysk: Neuedorf 41,02, 2 Drzycimski 38,96. Oszczep: Mikrut Fr. 54,36, 2) Mikrut Wł. 49,73. Młot: Kielpikowski 40,68, 2) Więckowski 38,56. 4x400 m.: WKS Grudziądz 3:46,5, 2) Polonia 3:46,6, 3) WKS Bydgoszcz 3:46,8.

Fiałka — rekordzista 20 km.

KRAKÓW, 14.6. — Tel. wł. — Oprawione w piękne ramy nowego stadjonu miejskiego mistrzostwa lekkoatletyczne Krakowa dopisały pod względem ilościowym. Wszystkie konkurencje były obsadzone kilkoma zawodnikami, nie było wygranych walkoverem. Prawie wszędzie walczono zawzięcie o sekundy.

Nie mógł zadowolić jedynie poziom: był przeciętny, a często nawet słaby. Wziąwszy jednak pod uwagę, że na starcie stanęło młode pokolenie, należy rezultaty mistrzostw oceniać raczej optymistycznie.

W konkurencjach męskich prym wiodła Cracovia. Nie widzieliśmy ze starych nikogo, chyba tylko Fiałkę, ale on był też najjaśniejszym punktem całej imprezy, przeradzając się w ciągu jednej godziny w pełnowartościowego kandydata olimpijskiego.

Byliśmy pierwsi, którzy donieśli o maratońskich zamierzeniach Fiałki. Jakkolwiek nie zrealizował on ich jeszcze całkowicie, to jednak dał już doskonałą próbkę swych możliwości. Razem z Marynowskim, konkurentem Gancarza, stanął na starcie 10 klm., aby po ukończeniu tego dystansu pobiec dalsze 10 klm. i zaatakować rekord Polski Gancarza na 20 klm. wynoszący 1 godz. 10 minut 16 sek.

Warunki zdobycia rekordu nie były korzystne. Po deszczu nastąpiło silne ochłodzenie. Bieżnia była dość ciężka. Mimo to Fiałka ruszył w doskonałym tempie i minął 5 klm. w czasie 15:55. Jak na rezultat uzyskany po drodze na 20 klm. jest to wspaniale!

Wynik na 10 klm. opiewał 34:02 sek. Marynowski jest już znacznie w tyle i ma bieg przegrany. Metę mija Fiałka w czasie 1 godz. 7 min. 56 sek. Marynowski przybył drugi 1:11:37.8 sek.

Z reszty zawodników należy jeszcze wyróżnić Oszasta i Grodenia, dobrego miotacza i skoczka.

Konkurencje kobiece należały przeważnie do Makkabi, która wystąpiła z najliczniejszym zespołem.

Freiwaldówna startowała po czterotygodniowej chorobie, to też pobiegła na płotki bez wysiłku i wygrała lekko. Gotliebówna wyróżniła się w sprintach dochodząc szybko od formy.

W poszczególnych konkurencjach uzyskano wyniki: panowie kl. A 100 m. i 200 m. Oszast (Cr) 11.6 i 23.8; 400 m. Szreiner (Sokół Nowy Sącz) 61.8; 10 klm. Fiałka (Cracovia) 34.02; 110 m. przez płotki Oszast 17; 400 m. Niezgodzki (Metal Tarnów) 65.2. skok wwyż Garnuszewski (Cr) 1.73; wdal Niezgodzki 6.29; trójskok Grodeń (AZS) 11.96; kula Wójcik (Metal) 11.62; dysk Wójcik 34.25; oszczep Grodeń 48.75. młot Grodeń 23.51.

Kl. B: 100 m. Gross (Samson Tarnów) 11.8; 200 i 400 m. Podobiński (Cr) 24.2 i 35.4; 800 m. Ściążor (Cr) 2:06.2; 1.500 m. Kozłowski (Cr) 4:28.2; 5.000 m. Grabczyński (Metal Tarnów) 17:37.1; 400 m. przez płotki Szrajner (Zw. Strzelecki Krynica) 68.2. skok wdal Witkowski (Metal) 6.09; skok wwyż Helbin 1.63 trójskok Szrajner 11.72; tyczka Burda 2.54; dysk Schmiedt (Nowy Sącz) 33.06; kula Helbin 11.69; oszczep Hoffman (Sokół Nowy Sącz) 46.71. młot Zawojski (Cr) 24.48. Sztafeta 4 x 100 m. Cracovia 47.8; 4 x 400 m. Cracovia 3.44.6.

Panie: 60 m. 100 m. i 200 m. Gotliebówna (Mak.) 8.2, 13.2 i 28.8; 800 m. Petelakówna (Legja) 2.56.6; 80 m. płotki Freiwaldówna 146; wdal z miejsca i wwyż Pirowska (Cr) 2.15 i 1.35; wdal Freiwaldówna 4.78. kula Babrajowa (Legja) 8.75, (poza konkursem Cejzikowa 11.31); dysk Metzendorfówna (Mak.) 25.55 (poza konkursem Cejzikowa 37.78, a na treningu nawet 37.99; oszczep Pirowska 18.97; 4 x 100 i 4 x 200 m. Makkabi 55.2 i 2:04.6.

W ogólnej punktacji pań wygrała Makkabi 49 p. przed Cracovią 25 p. i Legją 14 p. U panów Cracovia 68 p. przed Metalem 29 p. i Zw. strzel. Krynica 24 p.

Dwu Japończyków i Luckhaus najlepsi na świecie

Okręgowe mistrzostwa lekkoatletyczne w Białymstoku, pod względem organizacyjnym, wypadły dość szaro. Wyniki w pierwszym dniu były słabe z powodu mokrej bieżni (która na dodatek zawiera dość dużo gliny). Z zawodników dobre wrażenie zrobili: Zasłona z PKS Sparta, który mimo fatalnych warunków uzyskał na 200 m. 23,6; Staniszewski z Supraślanki, który wygrał 1.500 m. przy słabej konkurencji w czasie 4:16.2. Staniszewski bodaj, że pierwszy raz w życiu biegł na tym dystansie, to też zbyt siebie oszczędzał na pierwszych okrążeniach, a na metę po szybkim finiszu, przybiegł zupełnie świeży. Zawodnik ten ma warunki, by w najbliższym czasie znacznie swój wynik poprawić — na 800 m. miał już 2,04.

Półtorak, biegnąc niezwykle równem tempem (na 5000 — 16.35), uzyskał niezły czas na 10.000 m., a mianowicie 33 m. 38.4. Wśród pań wyróżniła się Daszutówna (WKS Jagiellonja).

W pierwszym dniu uzyskano następujące wyniki:

Panie: 60 m.: Daszutówna (Jag.) 9,1. 100 m.: Daszutówna (Jag.) 13,9. Wdal z miejsca: 1 Sobotnikówna (M) 2.06; w kl. B Sokołówna (M) 2.07. Kula: Daszutówna (J) 847. 800 m.: Kwasiborska (Supraśl) 2.47.8; kl. B Zankiewinówna (Supraśl) 3.01.6. 4x100 m.: Makabi 55,4.

Panowie: 200 m.: Zasłona (Sparta) 23.6, 2) Kozłowski (Jag.) 25.2. 1.500 m.: Staniszewski (Supraślanka) 4:16,2; 2) Zimnoch (Supraśl) 4:29,6; 10.000 m.: 1) Półtorak (Jag.) 33:38,4, 2) Jakóbczyk 34:38.4. Wdal: Szydłowski (Jag.) 6.18; 2) Zasłona 5.82, 3) Kozłowski (Jag.) 5.62 (kl. B — Woroszyło (Jag.) 5.74). Tyczka: kl. A Owens (Grodno) 2.85; kl. B — Groman (Supraśl) 2.90. 4x400: Jagiellonja 3:55,2. Dysk: Małyszko (Jag.) 34.64; w kl. B Odachowski (ZS) 33.72.

W drugim dniu mistrzostw okręgowych w Białymstoku Luckhaus rozprawił się ostatecznie z 15-ką w trójskoku, na którą już od szeregu lat czatował. W pierwszym skoku uzyskał 14.80, następne dwa skoki wskutek wybojów na rozbieżni były przekroczone, w czwartym skoku padł rekord Polski z wynikiem 15 m. 21 cm. Jest to w tym roku trzeci wynik świata za Japończykami Togami i Harada.

Zasłona (Sparta) dobrze pobiegł 100 m. uzyskując czas 11.2. Zawodnik ten napewno zeszedłby poniżej 11 w silniejszej konkurencji. Staniszewski jak było do przewidzenia wygrał 800 m. w 2:06.4. W międzyczasie miał na 400 m. 58 sek.

Wyniki były następujące: 110 płotki Owens (Grodno) 16.6, 100 m. Zasłona (Sp) 11.2, 2) Szydłowski 11.6, 400 m. Wolfahrt 57.4, 800 m. Staniszewski 2:06.4, 4x1000 Jagiellonia 46.6. Cresovia (Grodno) 48. 5.000 m. Łukaszewicz (Jag.) 16:16.8, 2) Karwowski (WKS Grodno) 16:49.8, 3) Iwaszczyński (WKS Grodno) 17.36. Skok wwyż: 1) Luckhaus 1.70, 2) Marcinkiewicz (Cr.) 170. Trójskok: 1) Luckhaus 15.21, 2) Szydłowski (Jag.) 13.02; kula Wielicki (Cresovia) 12.10, 2) Kuc (KPW) 11.58 oszczep Wasilewski (Jag.) 48.47, 2) Szelest 45.51.

Panie: 200 m. Daszutówna (Jag.) 29 sek., wdal Daszutówna 4.62, wwyż Daszutówna 1.30, oszczep Kudaszewiczówna (Jag.) 26.30, dysk Kudaszewiczówna 28.29, sztafeta 4x200 Makabi 2:02,2, 2) Jagiellonja 2.069.

Już jest stary Kucharski!

LWÓW, 14.6. — Tel. wł. — Lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu lwowskiego rozegrane w ciągu soboty i niedzieli przeszły naj śmielsze oczekiwania. Podobny poziom nie był we Lwowie notowany w ciągu ostatnich kilku lat.

Z bardziej znanych zawodników zabrakło tylko kontuzjonowanego ostatnio Haspla. Wielką niespodzianką zawodów była nadzwyczajna forma Śliwaka i Kucharskiego. Na Kucharskim widać wyraźnie systematyczny pęd ku górze. W chwili obecnej jest on na najlepszej drodze do uzyskania swej zeszłorocznej formy. Szybkość Kucharskiego zaczyna nabierać coraz bardziej wyrazistego obilcza, co szczególnie silnie uwidoczniło się w biegu na 400 m.

Bieg ten miał przebieg niezwykle ciekawy. Bezpośrednio po starcie Śliwak zapewnił sobie przewagę 7 mtr. i potrafił ją utrzymać do ostatniej krzywizny. Imponujący finisz Kucharskiego na ostatnich metrach przyniósł mu ładnie wywalczone zwycięstwo w czasie, który najlepiej świadczy o poprawie jego formy.

Bardzo łatwe zwycięstwo odniósł Kucharski na 800 m. Czas 1:56,3 uzyskany został z niezwykłą lekkością, bez najmniejszych śladów zmęczenia. Pozatem Kucharski biegał jeszcze 200 m. W konkurencji tej, oszczędzając się wyraźnie, odpadł w jednym z przedbiegów, przegrywając z młodym zawodnikiem AZS — Zdanowskim.

Obok Kucharskiego wielki sukces odniósł Śliwak. W sobotę na ciężkiej i mokrej bieżni nie mógł w setce osiągnąć czasu lepszego niż 11 sekund, w niedzielę natomiast zaimponował swą porywającą formą na 200 m. Doskonały czas Śliwaka, równy rekordowi Polski nie może budzić żadnych wątpliwości, gdyż mierzony został na czterech stoperach, z których jeden wykazywał nawet czas 21,9.

Słabiej niż normalnie wypadł Niemiec. Powodu jego dosyć miernych wyników doszukiwać się należy w nazbyt wielkich aspiracjach tego zawodnika, który startował conajmniej w 10 konkurencjach.

100 m.: 1) Śliwak (Sokół) 11, 2) Krzanowski (AZS) 11,1, 3) Drużbiak (Pogoń) 11,4. 800 m.: 1) Kucharski (Pogoń) 1:56:3 nowy rekord okręgu, 2) Moskal (Pog.) 2:00.8 czas również lepszy od dawnego rekordu, 3) Korzeniowski R. (Pog.) 2:01. 5.00 m.: 1) Korzeniowski (Pog) 16:58, 2) Demkowski (Pog.). Sztafeta 4x100 m.: 1) Pogoń (Orlewicz, Mrozek, Panas, Drużbiak) 45,8, 2) AZS I. 45,9, 3) Pogoń II 47, 4) AZS II 47,3. Skok wdal: Niemiec (Pog.) 6,58, 2) Drużbiak (Pog.) 6,18, 3) Finkelstein (Dror). Skok wwyż: 1) Niemiec (Pog.) 1.78, 2) Nacht (Dror) 1.63. Dysk: 1) Begaj (Pog.) 35.61, 2)Szczerski (Pog.) 35.50, 3) Wirski (Sokół). Kulą: 1) Rzymkowicz (AZS) 12.33, 2) Szczerski (Pog.) 11.68, 3) Wirski (Sokół) 11.61.

200 m. Śliwak (22 — rekord Polski wyrównany. 2) Panas (P) 23.9, 3) Drużbiak (P) 23,9. W klasie B: Orlewicz (P) 23,2. 400 m. Kucharski 50, 2) Śliwak 50,2, 3) Moskal (P). 1500 m.: Korzeniowski (P) 4:22,6, 2) Demkowski (P) 4:28. 110 przez płotki: Niemiec (P) 16.8, Drużbiak (P) 18,2. 400 m. przez płotki: Niemiec (P) 62,5. Tyczka: Pach (AZS) 3.22, 2) Nacht (Dror) 3.12. Trójskok: Niemiec (P) 12,48, 2) Semkowicz (S) 12,45. Oszczep: Szczerski (P) 51,09. 2) Bajtinger (ZS) 43.20. Młot: Wirski (S) 29.08. Sztafeta 4x400: Pogoń 3:41, 2) AZS 3:43,5, 3) Pogoń II 3:49,5.

W ogólnej punktacji mistrzostw pierwsze miejsce zajęła Pogoń 106 pkt. 2) AZS 40 p. 3) Sokół 27, 4) Dror 11 p. W klasie B pierwsza była Pogoń 60 p. przed AZS 47,5 p.

Na Śląsku — bez najlepszych

KATOWICE, 14.6. — Tel. wł. Mistrzostwa śląskiej klasy A w lekkiej atletyce zgromadziły około 30 zawodników. Na starcie brakło czołowych lekkoatletów ze Sznajdrem, Orzelówną, Białasówną na czele, któych śląski OZLA zdyskwalifikował niesłusznie na trzy miesiące za niestawienie się na zawody eliminacyjne. 100 m. Chmiel 11,4, 200 m. Mieczko 23.7, 1500 m. Orłowski 4:13,4, 2) Stokłosiński 4:14,6; 5.000 m. Gwóźdź 15:50.8, 2) Stokłosiński 15.50,9, 4x100 KPW 45,4, Sokół Krywałt 46,2; kula Praski 13,54, dysk Praski 38,12, tyczka Mucha 3,50, trójskok Chmiel 13,19, oszczep Gdyka 54,40, młot Węglarczyk 41,75, 4x400 Stadjon 3:38,5, 2 KPW 3:41,3.

Panie: 80 m. płotki Hofińska 14,4, Lanzanka 8.45, dysk Weissówna 27,91, wdal i z miejsca Paliszewska 4.65 i 2,36, 60 m. Świątkówna 8,3, 100 m. Świątkówna 13,1, 200 m. Hieronimówna 29, skok wwyż Biskupówna 1,38.

Imiela asem Łodzi

ŁÓDŹ, 14.6. — Tel. wł. — Nędznie wypadły mistrzostwa lekkoatletyczne Łodzi. Na starcie zabrakło 8 czołowych zawodników zdyskwalifikowanych na 6 miesięcy za niestartowanie w meczu Śląsk — Łódź, dalej zawodników IKP, którzy o godzinę spóźnili się ze zgłoszeniem. Pozatem nie startował bezklubowy w tej chwili Kurpesa.

Ucierpiał również i program zawodów; dość powiedzieć, że w klasie A z siedmiu płaskich biegów odbyły się zaledwie dwa. Poziom mistrzostw oczywiście słaby, względnie dobre wyniki to 23.7 Radwańskiego na 200 m.; 17.2 i 12.83 Maciaszczyka I na 110 m. z płotkami i w trójskoku, 13.45 i 40.77 Imieli w kuli i dysku. W klasie B najlepszy wynik miał Poliński na 200 m. 23.8.

Wyniki techniczne 100 i 200 m. w klasie A wygrał Radwański (ŁKS) 11.4 i 23.7 przed Brajerem (ZJ), kl. B. Poliński (Boruta Zgierz) 11.8 i 23.8. 400 i 800 m. (kl. B) 1) Tyliński (ŁKS) 562 i 2.07. 1500 m. (kl. B) 1) Tomczak (Boruta Zgierz) 4:26 5 klm. i 10 klm. (kl. B) 1) Wochna (Tom. FSJ) 16:46.2 i 34:15.8.

110 m. płotki (kl. A) 1) Maciaszczyk I (Sokół Łódź) 17.2, klasa B — Jóźwik (WKS) 19.9. 400 m. płotki — kl. A — 1) Maciaszczyk II 1:05.4, gl. B — Tyliński (ŁKS) 1:05.2. Sztafety — kl. B — 4 x 100 1) Union Touring 48.6; 4 x 400 Gayer 3.55.

Kula — kl. A — 1) Imiela (KSZO) 13.45, 2) Lange (Wima) 12.64; kl. B —J Stopczyński (ŁKS) 11.14. Dysk — kl. A — 1) Imiela 40.77, 2) Lange 38.17; kl. B — Sznajder (SP) 34.80. Oszczep — kl. A — 1) Bobiński 48.92. kl B — Kucharek (Pol. KS) 4.80. Młot — kl. A — 1) iFszer (KE) 34.49, 2) Kraftka (TFSJ) 32.90, kl. B — Osowski (TFSJ) 30.77.

Skok wdal — kl. A — 1) Rybak (KE) 619; kl. B — Janus (Ge) 622. Skok wwyż — kl. A — 1) Maciaszczyk I 175 cm., kl. B — Bordziłowski (Proch Pionki) 165 cm. Tyczka — kl. A — 1) Maciaszczyk II 317, 2) Macieszczyk I 317, kl. B — Sznajder (SP) 280. Trójskok — kl. A — wygrał 1) Maciaszczyk I 12.83, 2) Rybak 12.42.

6 rekordów okręgowych w Lublinie

LUBLIN, 14.6. — Tel. wł. — Na lekkoatletycznych mistrzostwach okręgowych ustanowiono 6 nowych rekordów lubelskich.

100 mtr. — Pawluk (AZS) 11,7 sek., 4x100 mtr. — Zw. Strzel. 47,7 sek., 4x400 mtr. — Zw. Strzel. 3:56 sek., 110 płotki — Chromcewicz (ZS) 18,2 sek., 400 płotki — Krajewski 66.7 sek. 5 km. — Flis (ZS) 16:56.4 sek.

Klasyfikacja zespołowa: 1) Zw. Strzel. 412 pkt., 2) AZS 213 pkt., 9) Poczt. PW 18 pkt.

Narodziny nowych obyczajów w boksie

Walne Zgromadzenie PZB odbędzie się po zmianie statutu

Ostatnie zebranie zarządu Związku Związków przyniosło decyzję najwyższej magistratury sportu polskiego w sprawie usanowania stosunków w polskim sporcie pięściarskim.

Na wniosek „Komisji Grabowskiego", wyłonionej w tej sprawie przez Z. Z., polecono Polskiemu Związkowi Bokserskiemu w Poznaniu:

1) Odłożyć termin mającego się odbyć w dn. 28 b. m. walnego zgromadzenia PZB do najbliższego terminu, w którym obecny statut PZB pozwala na uchwalenie zmian statutowych. Zarządowi Z. Z. chodziło przedewszystkiem o to, aby PZB uchwalił nowy statut ramowy i zastąpił nim pełen niekonsekwencyj i luk statut dotychczasowy. Naszem zdaniem, walne zebranie powinno być odroczone na termin poolimpijski.

2) Zarząd Z. Z. polecił zarządowi PZB znieść znajdujący się w obecnym statucie pkt. 28, według którego za każdy indywidualny tytuł mistrzowski okręg zdobywa 5 głosów dodatkowych, a za tytuł mistrza drużynowego — 20 głosów dodatkowych. Przy zasadniczej ilości 10-ciu głosów premje te handicapowały niektóre okręgi i wytwarzały niezdrową atmosferę na mistrzostwach (exemplum — Łódź).

3) Zarząd Z. Z. uznał, że dla zwiększenia odpowiedzialności sędziów jest bardzo pożądane wprowadzenie jawnego sędziowania. Wniosek Komisji został zmodyfikowany tu o tyle, że uznano za słuszniejsze, aby punktację ogłaszać dopiero po zakończeniu walki, z tem jednak, aby na tablicy były wypisywane noty, stawiane przez każdego sędziego obu zawodnikom za każdą rundę, oraz ich suma ostateczna.

4) Jeśli chodzi o wybór sędziów, to zarząd Z. Z. przychyla się do systemu stosowanego z powodzeniem w piłce nożnej. Mianowicie z listy sędziów upoważnionych do prowadzenia danych zawodów, zainteresowane okręgi, wzgl. kluby mają prawo wskazać swych kandydatów. Przy obopólnem uzgodnieniu WSS PZB winien wyznaczyć sędziów, którzy u obu drużyn cieszą się zaufaniem, w razie braku uzgodnienia — o wyborze powinno decydować losowanie. Co się tyczy ilości sędziów, to tutaj ze względu na brak odpowiednich kadr sędziowskich, zarząd Z. Z. poleca wyjście kompromisowe, mianowicie — jeden sędzia w ringu bez prawa głosu i dwu punktujących.

Nie jest to w naszem pojęciu wyjście zbyt szczęśliwe. Będziemy mieli przy takim komplecie to, co mamy we wszystkich meczach międzynarodowych i innych kolegjach o parzystej liczbie arbitrów: bezustanne remisy.

5) Punkt piąty tyczy się przeprowadzenia dochodzenia w sprawie sędziów, przeciwko którym istnieją zarzuty. W sprawie tej Z. Z. żąda, aby komisja została wybrana nie z W. S. S. P. Z. B., lecz z łona zarządu, oraz aby dochodzenie zostało przeprowadzone w obecności delegata Związku Związków.

Oczywiście P. Z. B. winien poprowadzić dochodzenie przeciwko arbitrom nie jak sąd koronny, patrząc tylko na suchą literę prawa lecz jak sąd przysięgłych — gdzie nie paragraf, ale treść i istota sprawy decyduje o wyroku skazującym lub uniewinniającym.

Mamy wrażenie, że najwłaściwszą metodą, poza dochodzeniem, byłoby zasadnicze przesianie kadr sędziowskich i poprostu nieodnowienie legitymacyj arbitrom, co do których choć nie ma formalnych danych, jest wiadome, że z tych czy z innych względów nie posiadają pełnych kwalifikacyj sędziowskich.

*

Jednocześnie z Poznania otrzymaliśmy projekt zmian statutowych, proponowanych przez PZB w punkcie przysługujących okręgom i klubom głosów.

Nie mając tu miejsca na szczegółowe rozpatrywanie tego projektu, notujemy tylko główne jego rysy i stwierdzamy z zadowoleniem, że prezes p. Kuczyk dotrzymał przyrzeczenia, złożonego za pośrednictwem „Przeglądu Sportowego" w pierwszych gorących dniach po mistrzostwach łódzkich.

A więc nowy system pluralny polega na tem, że klub będzie premjowany nie za mistrzów, ale za ruchliwość i pracę wszerz (organizowanie zawodów towarzyskich, udział w mistrzostwach drużynowych, indywidualnych i w pierwszym Kroku); okręgi zaś otrzymują na walnem zebraniu PZB tyle głosów, ile posiadają ich razem wszystkie zrzeszone w okręgu kluby. Jedynie jako naddatek projektowane jest wynagradzanie okręgu, który wystawi conajmniej 6-ciu zawodników do mistrzostw Polski — 20 pkt.

Oficjalne motywy rozwiązania zarządu WOZBoks. brzmią w dekrecie PZB. w sposób następujący:

1) z uwagi na to, że nadzwyczajne walne zgromadzenie WOZB pomimo protestu komisarza i pomimo oświadczenia delegata PUWF do PZB, kpt. dr. Rettingera większością głosów wybrało do zarządu ponownie byłych członków zawieszonych, względnie zdyskwalifikowanych przez PZB, a tem samem dopuściło się wykroczenia przeciwko par. 17 statutu P. Z. B., względnie par. 11 statutu WOZB;

2) że odebrano prawo głosu Skodzie wbrew uchwale zarządu PZB.;

3) nie wybrano ostatecznie zarządu w składzie, przewidzianym w par. 23 statutu WOZB, lecz wybrano tylko zarząd niekompletny, przyczem protokół wspomina o wyborze p. Szereszewskiego na sekretarza, mimo to, że wniosek o wybór sekretarza — jak wynika z protokółu, wogóle nie wpłynął.

Zarząd PZB uchwalił rozwiązać zarząd WOZB w wyżej wymienionych okolicznościach, polecając nadał mjr. Józefowi Morawskiemu sprawowanie funkcyj komisarza WOZB z tem, że winien on zwołać w najkrótszym czasie ponowne walne zgromadzenie W. O. Z. B. dla wyboru zarządu.

Aczkolwiek każdy z tych motywów można byłoby zaatakować od strony tych samych paragrafów, nie uważamy za celowe — wobec nowej sytuacji stworzonej przez odłożenie walnego zebrania PZB — wszczynanie papierowych sporów.

Komisarz WOZB p. mjr. Morawski zwoła nowe nadzwyczajne walne zebranie warszawskiego okręgu na 28-go czerwca lub 5 lipca r. b. Nowe władze urządzą dopiero w końcu lipca lub początkach sierpnia zwykłe zebranie doroczne, poczem będzie można przystąpić do normalnej pracy sportowej. Z tego wynika, że z planowanego przez rozwiązany zarząd obozu treningowego dla bokserów stołecznych będą nici, ze starannych przygotowań do mistrzostw okręgu i Polski — figa! Praca sportowa została przez ciągłe perturbacje zakłócona, sezon wrześniowy zastanie okręg warszawski rozbity i zdezorganizowany. Smutne wyniki!

KRZEMIŃSKI DOMAGA SIĘ OLIMPIJSKIEJ PRÓBY

BYDGOSZCZ, 14.6. — Tel. wł. — Zawody bokserskie między Astorią a Polonią wykazały bezkonkurencyjną przewagę Astorii, która wygrała w stosunku 13:3.

Wyniki techniczne są następujące: Wandziewicz ((Ast) bije Naruszewicza. Waga kogucia: Radomski (Ast.) przegrywa z Rinkem, słuszniejszy byłby remis. Wawa piórkowa: Lewandowski (Ast) nie mógł dostosować się do stylu walki, jaką narzucił Łuczak i zremisował. Wawa lekka: Dorsz (Ast), wygrywa w I rundzie przez techniczny k. o. z Koronką. Waga półśrednia: Sobek (Ast) nokautuje w II rundzie Faltyńskiego. Karasek (Ast) wygrywa z Nowickim w drugiej rundzie przez techniczne k. o. Waga średnia: Urbaniak (Ast) nokautuje Koleżyńskiego. Waga półciężka: Borożyński (Ast) wygrywa w. o.

Jak wiadomo miało się nadto odbyć spotkanie między Krzemińskim a Czortkiem. Krzemiński trenował w spokoju, aż wreszcie spadł na niego cios — spotkanie zostało odwołane. Krzemiński oświadczył naszemu współpracownikowi, że gotów jest na własny koszt jechać na obóz olimpijski i tam udowodnić swoją formę.

BYDGOSZCZ, 14.6. — Tel. wł. Odbyły się zawody pływackie o mistrzostwo miasta Bydgoszczy. Osiągnięto wyniki przeciętne. Na uwagę zasługuje jedynie wynik pań w sztafecie 4x50, gdzie Sokół III pobił rekord Pomorza czasem 3:46,1.

WARTA — CUIAVIA 9:7

INOWROCŁAW. W meczu bokserskim z Wartą wartościowe były jedynie walki w wagach piórkowych między Rogowskim i Barskim oraz Dudziakiem i Frankowskim.

Wyniki techniczne poszczególnych walk: w papierowej (nadprogramowej) Bazarnik (W) wygrał na punkty z Jankem (C); w muszej Wolniakowski (W) remisuje ze słabo walczącym Ładą (C); w koguciej: Kozłowski (W) bije w I rundzie k. o. Ptaszyńskiego (C); w piórkowej Rogowski (C) zyskuje punkty w. o. z powodu nadwagi Barskiego (W), przyczem również w spotkaniu towarzyskiem rozstrzyga walkę na swą korzyść; w drugiej parze Andziak (C) wygrywa na punkty z Frankowskim; w lekkiej Vogt (W) zwycięża Mrozowskiego (C) na punkty; w półśredniej Sipiński (W) bije na punkty Sobeckiego (C); w średniej Lewandowski (C) bije Florysiaka (W); w półciężkiej: Szymura (W) choć łatwo radzi sobie z Zielińskim (C).

TRAGICZNY WYPADEK

Reprezentacyjna wyścigowa ósemka bydgoskiego tow. wioślarskiego wczoraj popołudniu odbywała trening na Brdzie.

W pobliżu gazowni miejskiej ósemka najechała na kajak, przejeżdżający na drugi brzeg.

Skutki zderzenia były straszne.

Dziób łodzi uderzył w brzuch siedzącego w kajaku 12-letniego Feliksa Kalę, przebijając go na wylot.

Ósemka została rozbita.

Kela w kilka minut po przewiezieniu do szpitala zmarł.

Trzy inne osoby, jadące kajakiem, wyratowali wioślarze.

REGATY W WARSZAWIE

Regaty wiosenne w Warszawie zawiodły oczekiwania, nie przyjechała bowiem dwójka poznańska Kuryłłowicz, Leporowski, wskutek czego nie doszło do pojedynku tej osady z załogą WTW Braun, Ślązak.

Czwórka ze sternikiem (olimpijska) WTW w składzie Borzuchowski, Seweryn, Antonowicz, Kobyliński, st. Skolimowski, miała nadspodziewanie ciężką robotę z Wisłą (czasy 7:13,6 i 7:16,4 sek.). Trzeci był o 5 sek. stylu AZS.

Dwójka bez sternika WTW (Borzuchowski, Kobyliński) wygrała łatwo z Płockiem (Kawiecki, Łukaszewski) o dwie łodzie.

Wreszcie w kategorji ósemek o mistrzostwo Warszawy Wisła (6:45,8 s.) pokonała po ładnej walce AZS (6:52). Ósemkę nowicjuszy wygrała młoda osada Oficer. Yacht Klubu.

Cramm wierzy w Niemcy!

Półfinały Davis Cupu

Berlin. w czerwcu.

Tytuł artykułu „Przegladu Sportowego", omawiajacego szanse mocarstw tenisowych na zdobycie puharu Davisa. zwrócił na siebie uwagę Gottfrieda von Cramma. Pogromca Perryego poprosił o przetłumaczenie mu tekstu i na tytuł „Przeglądu" „Australja? Niemcy?... Jednak Anglja" zareplikował krótko: nie Anglja lecz Niemcy. lub Australia zdobedą puhar Davisa.

Optymizm von Cramma sprzed miesiąca skurczył sie wiec o tyle, że przyznaje on obecnie Australii równie poważne szanse. co Niemcom. Mimo świetnego sukcesu nad Perrym i doskonałej formy wykazanej w ostatnich dniach przez Henkla. Cramm jest pod wrażeniem triumfu Australii nad USA. Jego zdaniem Australja ciagle jeszcze nie wygrała wszystkich swych atutów. Talenty Quista i Mac Gratha już dojrzały, jeśli wiec Crawford zagra tak jak potrafi...

Jeśli Australja wyeliminuje w Wimbledonie Niemcy, Anglja nie może jej już zagrozić. Tak twierdzi von Cramm. Z drugiej strony, jeśli Niemcom uda sie powtórzyć zeszłoroczny berliński sukces nad Australia, to nawet trawiaste korty nie powinny być przeszkoda do sukcesu nad Anglją.

Ze wszystkich dociekań pierwszej rakiety Rzeszy, wysuwają sie na czoło dwa momenty: jest on pewny — po przełamaniu passy porażek z Perrym — swej przewagi psychicznej, a tem samem zwycięstwa nad Anglikiem, podrugie oczekuje on porażek Austina ze wszystkimi singlistami Australji, czy Niemiec. co zadecydować ma o utracie puharu przez Anglję! Doubel australijski stawia Cramm na pierwszem miejscu. doubel niemiecki (napewno już w kombinacji: von Cramm — Henkel) uważa za równy angielskiemu.

A wiec zdaniem von Cramma: Niemcy, albo Australia beda za 6 tygodni posiadaczem puharu Davisa.

gll.

PÓŁFINAŁY PUHARU DAVISA

W Wiedniu i Berlinie rozegrano dwa spotkania półfinałowe o puhar Davisa. W Berlinie Niemcy łatwo w rekordowym w czase pokonały Irlandję w stosunku 5:0. W Wiedniu Jugosławja prowadzi z Austrją w stosunku 2:1.

W Berlinie tylko w jednym secie za wiazała wogóle Irlandia walkę. Mc. Veagh stawił nadspodziewanie silny opór Henklowi, który wygrał jednak 6:1, 8:6, 6:2.

Inne wyniki: Cramm — Rogers 6:1, 6:2, 6:3, Cramm — Mc. Veagh 6:0, 6:3, 6:1. Henkel — Rogers 6:2, 6:0, 6:0. Cramm, Henkel — Rogers, Mc. Veagh 6:0, 6:1, 6:4.

W Wiedniu w pierwszym dniu Puncec pokonał łatwo Metaxe 6:1, 6:2, 6:3, zato Pallada stoczył ciężką walkę z Baworowskim, wygrywając w pieciu setach 2:6, 6:3, 4:6, 6:3, 6:2. W niedzielę w dublu grająca z szaloną ambicją para austraiacka Metaxa — Baworowski pobiła Kukuljevica — Mitica 4:6, 6:3, 6:4, 4:6, 6:2. W ostatnim secie Jugosłowianie się załamali zwłaszcza młody 19-letni Mitic.

PUHAR WIGHTMANA

Mecz o puhar Wightmana wygrała niespodziewanie Anglja, bijąc Amerykę w stosunku 4:3. Jest to wynik słabej formy Jacobs, która przegrała z Stammers 10:12, 1:6, a z Round 2:6 3:6. Round pokonała też Amerykankę Fabyan 6:3, 6:2,; Fabyan zato wygrała z Stammers.

Pusz królem Dynasów

Mistrzostwa torowe Warszawy

Pusz wrócił wczoraj na tor i wszystko pozostało po staremu, jak przed rokiem, czy dwoma. Bez zająknięcia pokonał resztę sprinterów, mimo iż w nogach miał zaledwie dwa, trzy treningi, a w przedbiegu zarysował się groźny przeciwnik Klaus, który uzyskał czas 12,6 sek.

Pusz dostał się do finału po lekkiem zwycięstwie w przedbiegu nad Panakiem, Mazurkiem i Obojskim w czasie 13,2. Z trzech innych przedbiegów wyłonili się dalsi finaliści: Frączkowski, Łączyński i Klaus.

Finał wypadł wyjątkowo interesująco. Pusz bez treningu, to rzadki na Dynasach objaw; trzej konkurenci postanowili wyjątkowy ten wypadek wykorzystać i w decydującej chwili zamknęli Pusza w potrzasku. Mistrz Polski musiał zwolnić, potem objechać górą, ale mimo to zdążył jeszcze przyjść pierwszy do mety w czasie 13,4. Drugie miejsce zajął Frączkowski, trzecie Klaus, czwarte Łączyński. Finał drugich wygrał Szpalerski przed Panakiem, Janocińskim i Piotrkowskim. Zanotować wypada wyeliminowanie Einbrodta, który przegrał w przedbiegu z Frączkowskim i Piotrowskim. Michalak i Olecki nie startowali.

Skład Drużyny Narodowej nie został narazie zmieniony. Ósemka Drużyny Narodowej zmierzy się z pięciu wyłonionymi w niedzielę zawodnikami: Puszem, Frączkowskim, Klausem, Janocińskim i Piotrowskim i ze starcia tego wyeliminowana dopiero zostanie „żelazna ósemka". Eliminacja ta nastąpi za tydzień.

Pusz razem z Łączyńskim pojechali na pożyczonym tandemie i choć wygrali swój przedbieg, to jednak nie przyszło im to łatwo i nie uzyskali imponującego czasu. 12,2 sek. to tyle, wiele w pierwszym przedbiegu uzyskali młodzicy Koper i Głowacki. Do finału Pusz z Łączyńskim woleli wobec braku odpowiedniego sprzętu nie stanąć.

Koper i Głowacki zmierzyli się na tandemie z czwórką olimpijską. Tandem wygrał bez trudu w czasie 4:55, podczas gdy drużyna uzyskała... 5:21. Do osiągnięcia minimum brak więc około pół minuty. Czwórka startowała w składzie: Włodarczyk, Łączyński, Stahl i Fajge. Zmiany wypadły mniej więcej tak, jak u naszych lekkoatletów w sztafetach.

Bieg drużynowy nie udał się w zupełności.

Mistrzostwo stolicy w wyścigu 25 km. zdobył Włodarczyk dzięki zwycięstwu na finiszu, mając tę samą ilość punktów (14), co Fajge. Na dalszych miejscach uplasowali się Moczulski i Bryszke. Czas zwycięzcy 41:46,6 sek.

Kajnar zaczyna trenować

po ukończeniu podchorążówki



CZESŁAW KAJNAR otrzymał już nowy przydział wojskowy. Posiadaniem w swych szeregach najpopularniejszego po Chmielewskim pięściarza polskiego szczyci się 57 p.p. w Poznaniu.

W dniu spotkania z Belgami widzieliśmy po raz ostatni w ringu Kajnara, jednego z naszych kandydatów olimpijskich. Od tego czasu nie miał rekawic na rękach i nie trenował zupełnie. Egzamina w podchorażówce uniemożliwiły mu udział w mistrzostwach Polski. Dowódca podchorążówki dał mu swego czasu wyraźnie do zrozumienia, że ma wybierać i zdecydować się czy chce zostać oficerem, czy bokserem. Dbał więc jedynie o kondycję fizyczną, trenując w wolnych chwilach rozluźnianie mięśni, by nie stracić ruchliwości, co jak sam twierdzi, mu się w pełni udało.

Pierwszy trening po trzymiesięcznej przerwie od 6 marca odbył w ubiegłą środę pod okiem Smitha na przyrządach oraz krótki sparring z Ratajakiem.

Ubiegły rok był dla Kajnara jako boksera bardzo ciężki. Rwał się do boksu do treningów, a tymczasem służba w podchorażówce na treningi nie pozwalała. Mimo to występował raz po raz w ringu, by bronić barw klubowych. Nie mając treningu był bez formy, a czasem tak zmęczony, że mu się koszar opuścić nie chciało. Gdy poczuł pod nogami deski ringu wtedy zmęczenie ustępowało, lecz brak treningu dawał się wyraźnie odczuwać.

I tu ma Kajnar słuszny żal do kierownictwa swego klubu, które nie potrafiło wytłomaczyć gdzie należało, że nie raz wchodził w ring po wyczerpującym marszu. Nie ukrywa dalej swego żalu do kierownika oddziału pięściarskiego Warty, że przed mistrzostwami Polski tak reklamowano „nową gwiazdę" Ratajaka, że kierownictwo klubu dowodziło, iż był on lepszy od Kajnara.

Mówi on: — Wolno reklamować dobrze zapowiadającego się Ratajaka, lecz nie powinno się wciagać do tej reklamy nazwiska boksera, który przez osiem lat służy swemu klubowi. Robiono to dlatego, aby przez tę reklamę wpłynąć na sędziów, usposabiając ich przychylnie do nowej „rewelacji" bokserskiej.

Tak przynajmniej oświadczył Kajnarowi kierownik jego macierzystego oddziału pięściarskiego.

Dalej mówi nam Kajnar, że o istnieniu opiekuna olimpijskiego dowiedział się z Przeglądu Sportowego, lecz opieki tej dotychczas nie odczuł. Dopiero przed dwoma tygodniami ukończył podchorążówkę, przebywając przez ostatnie tygodnie w obozie ćwiczebnym w Biedrusku. Co oznacza Biedrusko, nie potrzebuję specjalnie tłomaczyć. Piaski jego pól znają wszyscy wielkopolanie, pozostałym Czytelnikom Przeglądu Sportowego wystarczy określenie „obóz ćwiczebny".

Z władz bokserskich nikt się mną w Biedrusku nie zainteresował. Gdyby nie pomoc rodziny a specjalnie braci, to nie wiem w jakiej byłbym obecnie formie.

Nie będę się dłużej zatrzymywał nad tem co było, gdyż to minęło. Przydzielono mnie obecnie do 57 pp. do bataljonu, który obecnie bawi na obozie na przedmieściu Poznania Główna. Służba jest znacznie lżejsza, jedynie służba nocna, którą mam co trzecią czy czwartą noc nieco mnie wyczerpuje. Jeżeli władze wystaraia sie o zezwolenie na odbywanie treningów, to wszystko będzie dobrze. Na obóz przedolimpijski chciałbym wyjechać i jestem przekonany, że wobec dobrej formy fizycznej i świetnego samopoczucia udowodnię moje prawo do wyjazdu do Berlina.

Służbę wojskową kończę we wrześniu i jeżeli uzyskam pracę. wówczas znów częściej będę w ringu; a jestem przekonany, że będę w formie.

Na jeszcze jeden szczegół — mówi Kajnar — chciałbym zwrócić uwagę. Mamy obecnie stanowczo zamało spotkań z przeciwnikami zagranicznemi. Żaden trener nie dał mi tyle, co walki z coraz to innym przeciwnikiem. Bokser, który umie troszeczkę myśleć może dostać baty od dobrego boksera zagranicznego, lecz z tych batów wyciąg nie zawsze duże korzyści. Walki z kolegami krajowymi nie dają dużo, doprowadzając zato często do okaleczeń. Przed kilku laty przeciwników zagranicznych sprowadzał klub, sprowadzał okręg i związek. A ile spotkań mieliśmy w roku ubiegłym z bokserami zagranicznymi przypominać nie potrzebuję.

Z wagą — kończy Kajnar — jestem w porządku i w lekkiej nie mam żadnych trudności.

LKT — AZS Poznań 4:2

Lwów, 14. VI. — Tel. wł. — W niedziele równocześnie z odbywającemi sie we Lwowie mistrzostwami Polski, rozpoczał się na kortach LKT mecz tenisowy o drużynowe mistrzostwo Polski pomiedzy Poznański AZS a LKT. Lwowianie prowadza już 4:2. W grze podwójnej para Hebda Pfahl wygrała z Warmińskim i Bełdowskim 6:3, 6:2. W grze pojedyńczej pań Fryszczynowa pokonała Jaśkowiakównę 6:1, 6:3, w grze pojedyńczej panów Warmiński wygrał z Kołczem II 4:6, 6:3, 9:7. W pozostałych grach Bełdowski i Warmiński skreczowali na rzecz Hebdy. Lwowianie natomiast dla odmiany oddali w. o. poznańczykom punkty w grze mieszanej.

P. inż. Dickmann wybrany na walnem zebraniu wiceprezesem POZB wyboru tego nie przyjął.

Same sensacje

boisk zagranicznych

DANJA — SZWECJA

Kopenhaga, 14.6. — Tel. wł. — Wobec 35.000 widzów pokonała Danja w meczu piłkarskim Szwecję w stosunku 4:3 (2:2). Obie drużyny wystąpiły z rezerwami. Mecz miał bardzo emocjonujący przebieg.. Pierwszy atak Szwedów przyniósł im prowadzenie w 3 min. wyrównał prawoskrzydłowy Duńczyków; po 4 min. znów Szwecja prowadziła 2:1, a na 2 min. przed końcem samobójczy strzał obrońcy szwedzkiego dał Danji wyrównanie. Po przerwie Joergensen ustalił wynik 3:2 dla Danji, w 77 min. Szwed Josefson wyrównał, a w 6 min. potem bomba Thilgena ustaiiła wynik dnia.

PIŁKARZE ANGLJI NA OLIMPJADZIE

LONDYN. 14.6. — Tel. wł. — Dzięki wysiłkom dr. Bauwensa udało się pozyskać piłkarzy-amatorów Anglji, którzy obiecali obesłać Igrzyska olimpijskie.

REKORD MAEURMEIER W DYSKU

BERLIN, 14.6. — Tel. wł. — Gisella Maeurmeier poprawiła swój własny rekord świata w dysku, osiągając 47.99 ctm. Drugi rekord ustanowiła w oszczepie Gelius, wynikiem 45.22. W Lipsku Long uzyskał znakomity wynik w skoku wdal, bijąc rekord Niemiec — 781.

5 km W 14:52

HELSINKI, 14.6. — Tel. wł. — Gunnar Hoeckert wygrał bieg 5 km w 14:52 przed Askolą o 0,8 sek., 800 m Rakelainen 1:56,8, 2) Maeki (specjalista od 5 km) 1:57,5. Trójskok Ilovaara 15 m,

CZECHOSŁOWACJA — JUGOSŁAWJA 97:71.

PRAGA. 14.6. — Tel. wł. — W meczu lekkoatletycznym osiągnięto następujące lepsze wyniki: skok wdal Hoffman (Cz.) 726, 2) Vosolsobe (Cz.) 724. Tyczka — Klasek (Cz.) 402, kula — Kovacevic (J) 15 mtr.; młot — Knotek 51.62.

ZNÓW AUTO UNION

BERLIN, 14.6. — Tel. wł. — Wyścig na Nuarburg Ring wygrał po morderczej walce Rosemeyer. (Hitler awansował go za to odrazu na dowócę grupy (SS) przed Nuvolarim. Caraciola wycofał się spowodu defektu, Stuck i Varzi nie odegrali roli. Rosemeyer przebył 228 km w 1'56:41 — średnio 117.1 km, 2) Nuvolari (Alfa Romeo) 1:58:44, 3) Brivio (AR) 1:59:30, 4) Farina (Alfa Romeo), 5) Lang (Mercedes Benz), 6) Chiron (MB), 7) Varzi (AU), 8) Stuck (AU). Wyścig ten zakończył się więc właściwie wielkim sukcesem włoskich Alfa Romeo.

W kategorji do 1500 ccm zwyciężył Trozzi (Maseratti) 111,6 km, 2) Tenni (Mas), 3) Książe Bira (Sjam) na ERA.

Wśród motocykli w kat. 250 ccm zwyciężył Kluge ,DKW) 98.95 km; 350 ccm — Fleischman (NSU) 99.45; 500 ccm — Mueller (DKW) 105 km.

WIELKA NAGRODA KOPENHAGI

KOPENHAGA. 14.6. W wielkiej Nagrodzie Kopenhagi Popończyk nie odegrał poważnieiszej roli. Zwyciężył mistrz świata Merkens przed Francuzem Chaillot Holendrem van Vlietem i Duńczykiem Magnussenem w biegu 5 klm. triumfował Chaillot przed Merkensem i Szwaicarem Waegelinem.

KRONIKA KOLARSKA

PARYŻ. 14.6. — Tel. wł. — Mistrzostwa Francji na torze Monthlery wygrał Le Greves. przebywajac 250 klm. w 6:41:00. przed A. Magne. Thietardem. Ignat i Louviot. Mistrzostwo Belgji (230 klm.) wygrał Aerts w 6:08:03 przed D'Houghe i Hardiquest.

WROCŁAW, 14.6. — Tel. wł. — Wyścig kolarski o mistrzostwo Śląska wygrał Huepfeld przebywając 100 km w rekordowym czasie 2:28:10; razem z nim na metę wpadło jeszcze 30 kolarzy w kolejności: Alters, Scheller, Krueckl, Oberbeck, Kemser, Ruland, Leppich.

Zawodowcy — Hofman, Kijewski i Arenz mieli na tym samym dystansie 2.25:18, ale jechali oni jako przedstawiciele marki fabrycznej, wspólnie się prowadząc.

Kronika kolarska

Eliminacje szosowców na Berlin zamierza Związek Kolarski przeprowadzić w sposób następujący.

Na najbliższem posiedzeniu Związku kolarskiego ustalona zostanie piątka najszybszych szosowców, poczem na zasadzie dalszych trzech eliminacyj dokooptowanych będzie jeszcze trzech zawodników.

Ósemka ta zgrupowana będzie na obozie w CIWF-ie i przejdzie pod okiem kapitana szosowego p. Pobudejskiego wspólny trening. Na zasadzie obserwacyj treningowych i ewentualnie dodatkowej próby generalnej ustalone zostaną nazwiska pięciu zawodników, którzy pojadą na wyścig olimpijski (10 sierpnia): czterech reprezentantów i rezerwowy.

Kłopot jest jedynie z terminami eliminacji. Wyścig 100 km. w Radomiu w dniu 28 czerwca stoi pod znakiem zapytania, również zachwiany jest wyścig 120 km. Warszawianki w dniu 5-go lipca.

Wyścig do Morza ma stanowić najbliższą eliminację szosową przed biegiem Berlin — Warszawa; odbędzie się on między 26 lipca a 2 sierpnia. Udział weźmie cała Drużyna Narodowa szosowców, jedynie start wydzielonej piątki olimpijskiej pozostawiony będzie uznaniu zawodników.

Drugą eliminację stanowić będzie wyścig dokoła Łodzi (210 km.) — 26 lipca, trzecią — wyścig dokoła Polski — 3—16 sierpnia i wreszcie czwartą — wyścig dookoła Wielkopolski (29 sierpnia).

Austrjacy torowcy wyrazili już gotowość przyjazdu na zawody do Warszawy i Łodzi w dniu 5.8 i 12 lipca. Spodziewani są jeszcze Węgrzy i Duńczycy. Nazwiska zawodników będą znane po ustaleniu programu zawodów.

Minima dla torowców nie zostały jeszcze przez Komitet Olimpijski wyznaczone. Związek Kolarski proponuje czas 4:56 sek. dla czwórki i 11 s. dla tandemu, wątpiąc zresztą w możliwość osiągnięcia tych czasów.

KRAKÓW, 14.6. — Tel. wł. — Wyścig kolarski o mistrzostwo Krakowa rozegrany został na dystansie 100 klm. na trasie Kraków—Wadowice — Kraków.

Bieg, w którym wzięło udział 17-tu zawodników, stał pod znakiem walki kolarzy Legji i Garbarni. Przodujący dotychczas w Krakowie zawodnik Garbarni Duda, który w ubiegłym tygodniu musiał naskutek defektu wycofać się z wyścigu o mistrz. województwa, tym razem uległ Wandorowi z Legji, tracąc prymat na terenie krakowskim.

Kolejność na mecie była następująca: 1) Wandor (Legja) 3:05.34 sek., 2) Duda (Garbarnia) 3:07.37, 3) Badoń (Legja) 3:09.15, 4) Motyka (KKCM 3:14,13, 5) Kopała (Tow. Cykl. Kielce), 6) Janik (Garbarnia).

Równocześnie rozegrano wyścig dla nielicencjonowanych: 1) Kupczyk (Legja) 1:29.21, 2) Kęski (niestow.), 3) Świątek (Chrzanów).

Na metę przybył prezydent miasta dr. Kaplicki, który wręczył nagrody zwycięzcom.

Mecz zapaśniczy między drużyną Samson z Kochłowic a Legją zakończył się wygraną Legji w stosunku 15:8.

23)

G. K. Allen

YANKEE YAHOO

POWIEŚĆ

Tegoż popołudnia reporterzy zauważyli, że Flash Phibin walczy z jakimś pogodnym zapałem. Wydawał się być szczęśliwy. Poruszał się jak błyskawica. Twarz jego promieniała radością. Następnego dnia było tak samo. Trzeciego również. Czwartego dnia powód tej nagłej zmiany w jego usposobieniu przestał być zagadką: Nancy Meadows przyjechała do miasta! Oczekiwał na nią duży, luksusowy samochód, w którym przewieziono ją do obozu.

Fakt ten nie przeszedł oczywiście bez echa w prasie, a tytuły gazet donosiły o tem czytelnikom. Nancy przybyła w chwili, gdy Flash kończył swój trning. Zatrzymała się w oberży w pobliskiem miasteczku, gdzie spędzili razem wiele godzin. Flash odpoczywał teraz po ciężkiej pracy. Uśmiech nie schodził z jego twarzy. Był teraz pewny siebie, ufny w zwycięstwo, szczęśliwy.

Blady księżyc oświecał obóz ostatniego dnia i przed wyruszeniem do miasta. Flash i Nancy siedzieli na ganku głównego domu. Byli sami. Rozmawiali niewiele. Już teraz nieobcą im była zdolność duchowego obcowania. Mieli tyle sobie do powiedzenia, tyle myśli roiło się w ich słowach, tyle marzeń, że brakło im słów, aby wyrazić to wszystko. Flash nagle przerwał ciszę, obrócił głowę i spojrzał na Nancy siedzącą na ganku.

— Jestem bardzo rad, że przyjechałaś tutaj — rzekł do niej.

— Ja również.

— Czy ucieszył cię mój list?

— Bardzo.

— Czy matka twoja nie miała nic przeciw twemu wyjazdowi?

— Dlaczegożby miała mieć coś przeciw temu?...

— Czy ty mnie lubisz?

— Tak, Flash... Nawet bardzo.

— Potem nastąpiło milczenie — bardzo długie milczenie. W oddali na szosie błysnęły światła reflektorów; następnie dał się słyszeć warkot motoru, stuk młotków, głosy mężczyzn, wydających rozkazy. Rozbierano ring; jutro w południe Flash i jego świta odjeżdżali do miasta. Następnego dnia miało się odbyć ważenie, a wieczorem spotkanie dwóch słynnych mistrzów pięści, z których jeden ubiegał się o tytuł szampiona.

— Nancy — rzekł nagle Flash. — Pocoś chciała tu przyjechać?

— Żeby zobaczyć walkę.

— Czy tylko poto?

— Żeby zobaczyć ciebie i walkę. Gdyby walczył kto inny, nie przyjechałabym napewno.

— That's good.

— Za kilka dni będziesz szampjonem. Pomyśl tylko.

— Wiem o tem i cieszę się gdyż wreszcie pozbędę się długów...

— Długów? Myślałam, że jesteś bogaty!...

— Będę bogaty. Dopiero po tej walce dostanę trochę pieniędzy.

Dziewczyna spojrzała nań ze zdziwieniem. — Nie rozumiem ciebie — rzekła. — Przecież gazety pisały, że już zarobiłeś ćwierć miljona dolarów. Wszyscy myślą, że jesteś bogaty...

— Ty tego nie rozumiesz. Tu są koszta, wydatki, tysiące i tysiące, żeby zdobyć imię, wybić się. Ale teraz, gdy zdobędę pieniądze, kupię przedewszystkiem jedną rzecz...

— Cóż takiego?

— Pierścionek.

— Jaki pierścionek?

— Brylantowy.

— Hm, ładne są... Będziesz musiał kupić duży pierścionek. Masz takie duże ręce.

— Ja?... Moje ręce?... — Flash roześmiał się. — Myślałem właśnie, że możebyś... jakby to powiedzieć... przymierzyła ten pierścionek.

— Ja mam go przymierzyć?

— Tak.

— Chcesz kupić pierścionek dla mnie?...

— Oczywiście!

— Zaręczynowy pierścionek?

— No tak.

— Ale my nie jesteśmy przecież zaręczeni.

— Nie, lecz...

— Czy chcesz, żebyśmy się zaręczyli, Flash?

— Tak, bardzo chcę, Nan. I potem, gdy będziemy już bogaci...

— O, Boże. Czy nie mogłeś tego odrazu powiedzieć — westchnęła Nancy. — Jacy ci mężczyźni sa dziwni.

IX.

Jest to przypuszczalnie jedną z tragedji życia, że marzenia najczęściej dystansują rzeczywistość. Tak też było i z Flashem. Tak też było i z tem oddawna oczekiwanem i omawianem spotkaniem o szampjonat świata wagi ciężkiej. Wypadki poprzedzające tę chwilę nabierały teraz większego znaczenia, niż sama walka. Wśród nich najważniejszem wydarzeniem był przyjazd Nancy, a potem ich zaręczyny. Te ostatnie zdawały się przesłaniać resztę wypadków.

Przez apartament hotelowy, gdzie Flash oczekiwał na chwilę spotkania, przewijał się teraz korowód interesantów. Byli tam różni ludzie. Jeden z nich, mężczyzna w średnim wieku, miał być arbitrem spotkania. Oficjalnie nie ogłoszono jego nazwiska, lecz człowiek ten był pewien, że jego właśnie wyznaczę, a Hip Toller nie miał co do tego żadnych wątpliwości.

Hip rozmówił się z tym jegomościem w obecności Flasha. Każde jego zdanie miało podwójny sens; wkońcu Hip powiedział: — Nie wyjdziesz na tem gorzej niż on, Flash!

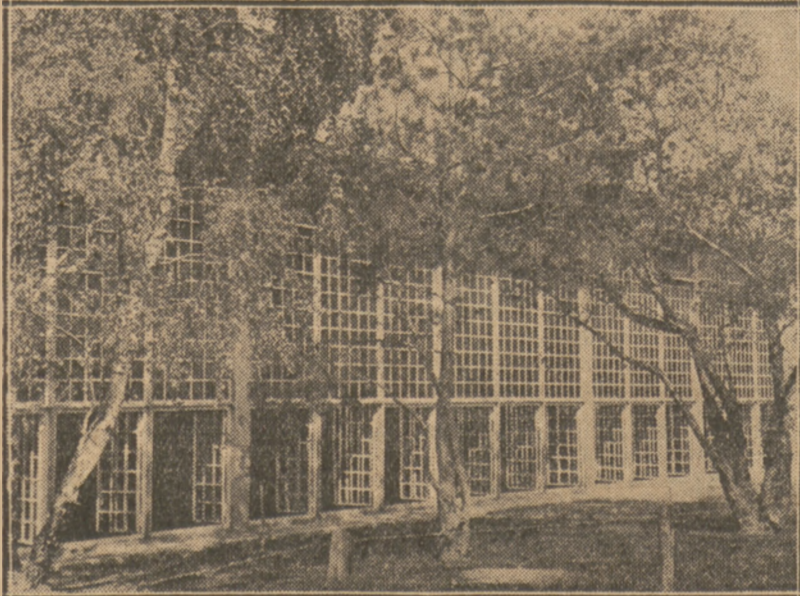
(D. c. n.)

Z cyklu: „Wędrówki przedolimpijskie"

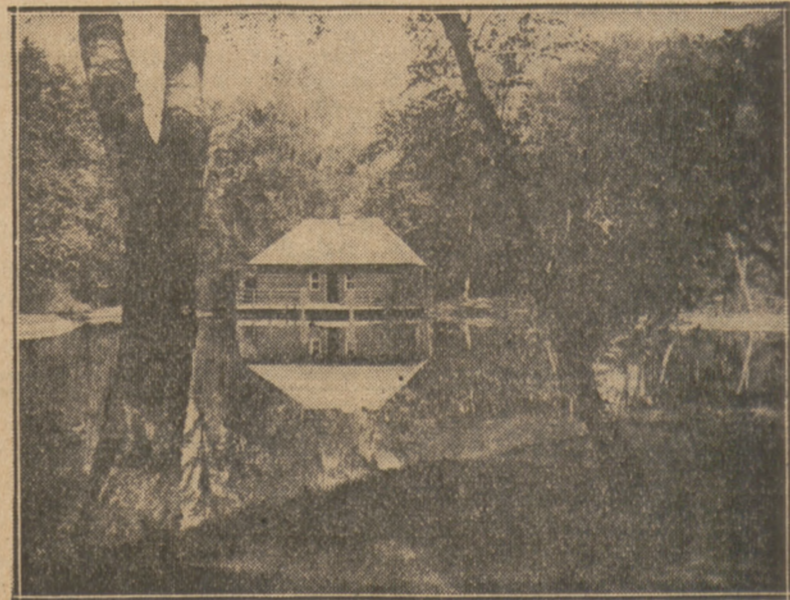
Zielony klasztor 5000 Olimpijczyków



KUCHNIE I JADALNIE



HALA TRENINGOWA OD ZEWNĄTRZ



JEZIORO Z WIDOKIEM NA SAUNE

Berlin, w czerwcu.

Zastanawiałem się dlaczego używa się delikatnego określenia „wioska olimpijska". Miejscowość, która liczy (czy raczej liczyć będzie) około 5000 dusz, miejscowość tak wyjątkowo samowystarczalna, nie jest żadną minjaturą. To jest osiedle, osiedle całą gębą.

Wieś olimpijska jest jedyną inwestycją olimpijską, już obecnie komplet nie gotową. Wojsko bywa widocznie na całym świecie punktualne. A „Olympisches Dorf" budowana jest na terenach niemieckiej Reichswehry i pomyślana, jako siedziba jednego ze stacjonujących w Döberitz pułków piechoty. O takich koszarach mogło się panom szeregowym dotąd tylko śnić!

Döberitz leży kilka kilometrów poza zachodniemi krańcami Berlina. Od Stadjonu Rzeszy dzieli miejscowość tę 25 minut jazdy szaleńczo pędzącym autobusem, od centrum miasta 45 minut. Na dwu końcach obszernych terenów znajdują się zabudowania centralizujące życie organizacyjne i gospodarcze wsi. U wejścia rozlokowane są biura zarządców wsi i ich współpracowników W najbliższem sąsiedztwie znajduje się wielka hala z biurami dla kierowników poszczególnych ekspedycyj. Poszczególnym państwom przydzielono już takie boxy. Polska znajduje się w solidnem towarzystwie, pomiędzy Kanadą i Holandją.

Na przeciwległym krańcu wioski znajduje się trzypiętrowy dom, zaspokajający wszelkie kulinarne życzenia mieszkańców wsi. Serja sal jadalnych dla poszczególnych ekspedycyj, kuchnie, uwzględniające najwymyślniejsze zdobycze techniki, pomieszczenia dla kilkuset osób służby, wypełniają duży budynek.

Pomiędzy temi dwoma granicznemi budowlami stoi w idyllicznej dolinie około 150 domków, w których rezydować będą przyszli olimpijczycy. Trzeba to organizatorom przyznać, że mimo zaprzęgnięcia do służby w wiosce techniki, mimo uwzględnienia wszelkich wygód, zachowany został przyjemny, spokojny charakter wsi, w której naprawdę znaleźć można to, czego zawodnik najbardziej w czasie Igrzysk potrzebuje: spokój. Domki są skromne i proste, ale rozporządzające wszystkiem, czego zapragnąć może nowoczesny człowiek. Uszeregowane w ładnych alejach, otoczone zewsząd bogactwem zieleni i kwiecia, robią wrażenie bardzo odległej od miasta, bardzo starannie pielęgnowanej kolonji urzędniczej.

Domki są trojakiej wielkości: 16-sto, 20-sto i 24-o osobowe. Wszystkie pokoiki przeważnie są dla 2 osób; w każdym są 2 łóżka, stolik, szafa — słowem sprzęt najniezbędniejszy, wszystko bardzo dowcipnię zainstalowane, przy maksymalnem wykorzystaniu szczupłego miejsca. W każdym domku znajduje się w spólny hall, kabina dla stewarda, wreszcie wszelkie ubikacje higjeniczne: umywalnie, natryski i t. d.

Wszystkie domki są nazewnątrz i wewnątrz jednakowe. Różni je tylko nazwa i zdobiący fronton herb miasta niemieckiego, które nazwę swą wypożyczyło. Obok jednego z domków widnieje coś bardzo dziwacznego. Niby to domek, ale za małe dla ludzi, a za duże na ul. Dowiadujemy się, że jest to jeden z domków wsi olimpijskiej z Los Angeles. Amerykanie przysłali go niemieckim gospodarzom w podarunku. Kto wie, czy zobaczywszy go w Döberitz w towarzystwie młodszych o 4 lata kolegów, nie pożałują swego podarunku. Trudno bowiem powstrzymać się od uśmiechu pobłażliwości...

Charakter parkowo - willowy utrzymany jest z małemi wyjątkami w całej wiosce. Dla uwypuklenia tej cechy urządzono maleńkie jezioro i zaludniono je łabędziami i bocianami. Podobno bocianów domagali się wszechmocni Amerykanie, którzy nie mogli sobie wyobrazić niemieckiej wioski bez bocianów. Kto więc całe życie sądził, że bociany najbardziej zadomowione są w polskiej wiosce, tkwi w błędzie — gdyby nie fakt, że bociany są w Niemczech w porównaniu z Polską naprawdę rzadkością.

Na najwyższym punkcie wioski stoi altana, w której znajdzie się pomieszczenie dla szeregu skromnych instytucyj przyjemnościowych, m. in. dla bezalkoholowego baru. Stąd roztacza się piękny widok całej wioski. Pod wzgórzem, w dolinie znajduje się coś w rodzaju starogermańskiego Thingplatz'u. Tu mogą gromadzić wodzowie ekspedycyj zespoły swe na apel, udzielać im wskazówek i informować się o ich potrzebach. Czy będą korzystać z tej ostatniej areny, nie wiadomo. Raczej wybiorą na narady 4 ściany swych domków.

W sercu wioski znajduje się dom im. Hindenburga, przeznaczony w całości na duchowe rozmyślanie olimpijczyków. To już nie domek, lecz prawdziwy dom, choć wcielony w szereg rezydencyj dla zawodników. Wszystko tu jest; sale dla rozrywek towarzyskich, wielka aula na przedstawienia teatralne, odczyty, kino. O żadnych przyjemnościach — jak nas skwapliwie informuje nasz cicerone — nie zapomniano. Tylko trzy zostały wykluczone: alkohol, nikotyna, kobiety.

Tylko wschodnia część wioski przypominać będzie zawodnikom ich ciężkie obowiązki. Otwiera ją t. zw. „sauna", fińska kąpiel parowa, w której wielcy atleci z Finlandji i ich naśladowcy starać się będą o utrzymanie kondycji. Piekielne gorąco dobrze robi na formę — tego zdania był nietylko Nurmi, ale i Kusociński. Gdy „saunę" postawiono na życzenie Finlandji i zademonstrowano jej działalność wybitnym fachowcom fińskim, ci skrzywili się tylko. Prawdziwą „saunę" należy opalać prawdziwem fińskiem drzewem — zawyrokowali. Na co skrupulatni organizatorzy sprowadzili z dalekiej Finlandji transport brzozowego drzewa.

Wśród domków skrajnego wschodu leży boisko treningowe o identycznych wymiarach, co olimpijski Stadjon Rzeszy. Każdej narodowości przydzielone będzie boisko w ustalonych godzinach Ci zawodnicy, którzy mało mają wspólnego z bieżnią i zieloną murawą trenować mogą w sąsiedniej hali sportowej, mającej urządzenia do ćwiczeń ze wszelkich gałęzi. Szczęśliwi pływacy mają własny piękny basen treningowy, jaki przydałby się w niejednem polskiem mieście. Kto więc będzie chciał i potrafi wykorzystać wszelkie możliwości, może ograniczyć swój olimpijski pobyt w Berlinie do wioski, stadjonu i łączącego oba punkty autobusu.

Jeszcze rozbrzmiewa wieś olimpijska gwarem i bieganiną dziesiątków tysięcy dziennie zwiedzających. Było ich dotąd około 300.000. Gnani owczym pędem i ciekawością, napełniali kiesze nie wykorzystujących zainteresowanie organizatorów, ale wracali przeważnie rozczarowani, bo nie widzieli wszystkiego. Nie pokazuje się bowiem tłumom tego, w co wtajemnicza się fachowców.

Za kilka dni zapanuje w wiosce święty pokój. 15 czerwca zamknięty zostanie do niej dostęp publiczności. 1 lipca zostanie wieś olimpijska otwarta, ale już tylko dla przybywających ekspedycyj olimpijskich. Jako pierwszy oczekiwany jest olimpijski team Japonji. Synowie Krainy Wschodzącego Słońca, jak zawsze pilni i zapobiegliwi, chcą i tym razem być pierwsi. Rozpocznie się wówczas ostatni okres przedolimpijski, okres największego napięcia.

H. Gilner.

Polacy mają już osiedla olimpijskie

W związku z pobytem wiceprezesa P. K. Ol. inż. Jerzego Grabowskiego w Berlinie, Komitet wysłał do organizatorów Igrzysk pismo w którem prosi o przydzielenie dla ekspedycji polskiej we wsi olimpijskiej domków oznaczonych numerami 89, 88, 87, 86, 70 i ewentualnie 69. Domki te są położone w północnej części wsi olimpijskiej, mniejwięcej na przeciwległym krańcu od głównego wejścia.

Zaletą ich usytuowania jest bliska odległość od dwu najważniejszych objektów wsi — urządzeń sportowych, t. j. boiska z bieżnią i położonych po obu jego krótszych bokach pływalni i hali sportowej, oraz wielkiego gmachu, w którym będą mieściły się jadalnie dla wszystkich mieszkańców wsi.

Za wyborem tego miejsca przemawia ponadto fakt, że domki upatrzone dla zawodników polskich leżą na północnym krańcu całego kompleksu tej części wsi, a więc będzie przy nich możliwie mały ruch.

Pod tym względem idealnie ulokowali się Finowie, którzy zamówili sobie kompleks 6-ciu domków leżących niemal w całkowitem odosobnieniu, tuż wpobliżu hali sportowej. Jeśli chodzi o salę jadalną dla Polaków, to P. K. Ol. zgłasza dezyderat aby leżała ona na 1 piętrze, względnie na parterze, a w każdym razie nie na drugiem piętrze — ze względu na zbyteczne chodzenie po schodach i w razie upałów — gorąco promieniujące od rozgrzanego dachu.

Dezyderat P. K. Ol. tyczący się przydziału godzin na treningi idzie w tym kierunku, aby drużynie polskiej przyznać bądź godziny ranne — do 10-tej, bądź wieczorne — od 18-ej wdół, kiedy to operacja słoneczna nie jest zbyt dokuczliwa.

Każdy domek we wsi olimpijskiej posiada nazwę jakiegoś miasta niemieckiego. Domki upatrzone przez P. K. Ol. noszą w kolejności numerów podanych przez nas wyżej nazwy: Frankfurt a. O., Kolberg, Stettin, Swinemünda, Rügen i Stralrund, a więc miast północno-wschodniej Rzeszy.

„Jeśli przetrzyma 4 rundę..."

Billy Smith ocenia szanse Schmelinga

W czwartek 18-go czerwca, mniej więcej koło godziny 10-tej wieczorem według czasu wschodnio-amerykańskiego (4-ta rano według naszego zegara), odbędzie się na trójkątnej arenie Yankee Stadium w Nowym Jorku mecz przedstawicieli białego i czarnego świata.

Max Schmeling jest dziś bez kwestji najlepszym pięściarzem białej rasy. Baer i Carnera nie liczą się już na giełdzie bokserskiej, oficjalny mistrz świata Braddock jest tworem szczęśliwej konjunktury, zdolnego narybku nie widać — na ringu pozostał więc tylko jeden człowiek: 29-cioletni „czarny ułan z nad Renu".

Nie jest również kwestjonowany prymat Joe Louisa wśród uzdolnionych bokserów o czarnej skórze. Cokolwiek myślelibyśmy o Leroy Haynesie, jest rzeczą niewątpliwą, że nie dorósł on do pasa bokserowi z Detroit. Część fachowców nie cofa się przed określeniem młodziutkiego Murzyna jako największego pięściarza obecnej doby, ba, nawet — wszystkich czasów.

Ale w meczu czwartkowym, nietyle to jest ważne, kto odniesie zwycięstwo, ile — w jaki sposób zostanie ono osiągnięte.

Nasz korespondent nowojorski red. C. R. Steinam opisał przed tygodniem atmosferę, w jakiej spotkanie dochodzi do skutku i postawił horoskop:

— Wygra Louis przez szybki nokaut!

Nie jesteśmy w stanie korygować z odległości 5.000 kilometrów zdania wybitnego fachowca, który na własne oczy obserwował ostatnie przygotowania obu pięściarzy. Nie czujemy się na siłach zabierać w tych sprawach tembardziej głosu, że potworna reklama pism amerykańskich nie ma nic wspólnego z objektywną informacją, nic zatem łatwiejszego, niż dać się wprowadzić w błąd wiadomościom, których jedynym celem jest spędzenie na Yankee Stadium dalszych dziesięciu tysięcy widzów. W ostatnim np. tygodniu prasa amerykańska gra wybitnie na baissę Louisa, twierdząc, że stracił on puncz, szybkość i balans ciała; nie trudno jednak się domyślić, że są to zwykłe reflektory propagandy, w świetle których czarny Louis ma się wydawać jeszcze ciemniejszy, a sam mecz — uchodzić ma za spotkanie dwu zupełnie równorzędnych rywali.

Odrzucając brednie, uważamy jednak za stosowne zapoznać ogół z fachową opinją trenera naszych bokserów p. Billy Smitha. Smith ma tu więcej, niż ktokolwiek inny w Polsce do powiedzenia: zna przecież Schmelinga nawylot (był nawet jego sekundantem), zna również z długoletniego pobytu stosunki i boks amerykański.

— Rozpatrując szanse obu przeciwników, musimy przedewszystkiem uwolnić się od sugestyj błyskawicznych zwycięstw Louisa. Kogo bowiem pokonał Murzyn? Carnerę, który jest patałachem i nigdy nie umiał walczyć, oraz Maxa Baera, pozbawionego w tym okresie kondycji, stosującego błędną taktykę, słowem — zgóry stojącego na przepadłej pozycji. Pozatem w rekordzie jego nie ma nikogo z bokserów, zaliczających się do wielkiej klasy.

Studjowałem uważnie film z meczu Louis — Baer. Na nim widać wyraźnie, że Murzyn zachowywał się w klinczu, jak sztubak. A zwarcie jest właśnie silną stroną Maxa!

Kiedy szukamy zwycięzcy, musimy przedewszystkiem wziąć pod uwagę, że Louis jest o 9 lat młodszy. Jest to handicap trudny do wyrównania, zwłaszcza, że Schmeling rozkręca się powoli, podczas gdy Murzyn pracuje odrazu na pełnych obrotach.

Za Niemcem przemawia rutyna ringowa i wielokrotnie większa inteligencja. Wreszcie znak zapytania postawić należy nad wytrzymałością Louisa w wielorundowem spotkaniu, podczas gdy równocześnie wiemy, że Schmeling potrafił nokautować w 15-tem starciu (Stribbling).

Najniebezpieczniejszym okresem dla Maxa będą pierwsze 4 rundy. O ile Schmeling przetrzyma ten okres i zdąży się w zwarciu rozgrzać, wówczas szanse Niemca i Amerykanina będą równe. W każdym razie jest to walka, po której dopiero będzie można ustalić poważnie wartości Negra.

Nie trzeba zapominać, że Max żyje solidnie — nie pije, nie pali, uprawia stale polowania jako przygotowania kondycyjne i wreszcie wie, co jest dłużny swej przeszłości. Rozmawiałem z nim — kończy p. Billy Smith — w czasie pobytu Schmelinga na polowaniu w poznańskiem i odniosłem wrażenie, że wszystkie jego dążenia i myśli podporządkowane są ambicji odzyskania mistrzostwa świata.

Bo pieniędzy Louisa Max nie potrzebuje!



JAK STARA BABCIA wygląda czarny bokser Joe Louis po wyjściu z kąpieli. Nawet podczas tego krótkiego spaceru towarzyszy Murzynowi uzbrojony od stóp do głowy policjant.



MAX SCHMELING przyjmuje w swym obozie treningowym w Napanoch wizytę mistrza świata Braddocka. Mecz czwartkowy z Louisem zdecyduje, czy pięściarze ci spotkają się kiedykolwiek na ringu.

Piłka ręczna obcięła się

na egzaminie przedolimpijskim

Szczypiorniak polski nie będzie reprezentowany na Olimpjadzie. Innego wniosku niepodobna wyciągnąć z trzech klęsk zespołów polskich i katastrofalnego stosunku bramek 38:6, który uzyskała z najsilniejszemi polskiemi zespołami kombinowanemi reprezentacja Wiednia. Dlatego też egzamin olimpijski polskich handbalistów należy uważać za odbyty — z wynikiem niedostatecznym.

W pierwszym dniu Austrjacy mimo gry z 3-ma rezerwowymi pokonali team warszawsko-łódzki 18:1 (8:0). Wynik ten mówi za siebie. Widowisko było żałośliwe... Honorową bramkę dla Polaków zdobył Grubert.

W niedzielę Wiedeń pokonał nieoficjalną reprezentację Polski (KPW Poznań plus gracze Krakowa i Śląska) 10:4 (7:1). Team nasz zadowolić mógł dopiero po przerwie, nie potrafił jednak wykorzystać sytuacyj podbramkowych. A gdy już coś było—to błyskawicznie wkraczał doskonały bramkarz Austrjaków Maurer. Bramki dla reprezentacji („Warszawy") zdobyli Grzechowiak i Ogrodziński — po dwie. Dla zwycięzców: Kreci 5, Mantler i Volak po 2, Perwein jedną.



PIŁKARZE RĘCZNI AUSTRJI wykazali nam w trzech meczach w Katowicach i Warszawie, że szczypiorniak nie dorósł jeszcze do występu olimpijskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł.4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI